Nr. 51. Kraków, Niedziela 1 Marca 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F.** A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści T. T. Jeża p. t.:

„Za gwiazdą przewodnią“.

Kraków, 29 lutego.

Pierwszy lord admiralicyi angielskiej G o s c h e n w mowie politycznej, którą miał przed paru dniami na zgromadzeniu unionistów, z dumą narodową zaznaczył, że wszyscy Anglicy zgodni są co do jednego punktu: co do potrzeby energicznego bronienia i utrzymania praw i interesów angielskich we wszystkich częściach świata. Mówiąc o dzisiejszem odosobnieniu politycznem Anglii, Goschen starał się dowieść, że odosobnienie to nie wynika bynajmniej z niechęci obcych mocarstw, lub zmniejszenia się międzynarodowego wpływu Anglii, gdyż Anglię z radością przyjętoby do tej lub owej konstelacyi międzynarodowej, lecz nie pozwala na to tradycyjna metoda polityczna Anglii, która ze względu na potrzeby swego handlu wszechświatowego, nie chce się wiązać żadnemi konkretnemi zobowiązaniami na przyszłość.

Pomimo tych dumnych słów angielskiego ministra nie da się zaprzeczyć, że międzynarodowy urok Anglii zmalał w ostatnim czasie, odkąd Anglia wszczęła spór ze Stanami Zjednoczonemi w Ameryce, a w Europie Niemcy stanęły po stronie Rosyi i Francyi w kwestyach, obchodzących Anglię.

Pod tym względem wielce znamienną jest ta okoliczność, że właśnie w obecnej chwili w obozie przeciwnym Anglii powstał zamiar poruszenia kwestyi egipskiej, dla Anglii tak drażliwej. Są pogłoski, że Turcya zamierza zwrócić się do rządu angielskiego z propozycyami dotyczącemi u r e g u l o w a n i a k w e s t y i e g i p s k i e j. Mówiono już nawet, że Porta wystosowała do Anglii w tej sprawie notę dyplomatyczną, czemu zresztą zaprzeczono ze strony angielskiej.

W każdym razie prasa nieprzychylna Anglii wytacza przed forum Europy kwestyę egipską, a dzienniki rosyjskie wprost zachęcają Turcyę do stanowczych kroków dyplomatycznych.

Oto, co pisze *Nowoje Wremia* we wstępnym artykule najświeższego numeru, w którym mimochodem zaczepia także Austro-Węgry o Bośnię i Hercegowinę:

„Otrzymane w ostatnich dniach z kilku źródeł wieści o zamiarze wznowienia układów Turcyi z Anglią w kwestyi egipskiej—są może przedwczesne, ale nie są one bezpodstawne. Od naszego korespondenta londyńskiego dowiadujemy się, iż w angielskich kołach politycznych panuje przekonanie, że Turcya nie zrobiła wprawdzie dotychczas żadnych kroków względem Anglii, ale „bada grunt“ celem wywiedzenia się, jakie stanowisko zajęłyby w tej kwestyi mocarstwa kontynentalne, przyczem Austro-Węgry miały już podobno odpowiedzieć, że odradzają Turcyi podobny krok.

„Łatwo zrozumieć, że w Wiedniu istotnie przeważa takie zapatrywanie, bo gdyby Turcya chciała skorzystać z obecnej sytuacyi politycznej dla przeprowadzenia ewakuacyi Egiptu, podstawą do odnośnej akcyi musiałoby być uroczyste przypomnienie zwierzchniczych praw sułtana nad ziemią Faraonów, a takie przypomnienie nie mogłoby być przyjemnem dla Austro-Węgier, które również gospodarują samowolnie już od siedmnastu lat w dwóch prowincyach, które nie przestały liczyć się za należące do sułtana tureckiego.

„Wprawdzie pomiędzy Bośnią i Hercegowiną z jednej strony, a Egiptem z drugiej, zachodzi ta różnica, że w wymienionych prowincyach bałkańskich Austrya wprowadza porządek od roku 1879 na mocy układu z Turcyą, uznanego przez mocarstwa, gdy tymczasem Anglicy gospodarują w Egipcie bez formalnej zgody ze strony sułtana, a nawet wbrew wielokrotnym przedstawieniom i protestom tureckim, choćby tylko platonicznym. Atoli istota rzeczy jest w obu wypadkach ta sama. W Bośni i Hercegowinie, podobnie jak i w Egipcie, za pretekst okupacyi służy „przywrócenie spokoju i porządku“. Otóż gdyby Turcyi udało się usunąć Anglików z posiadłości kedywa na tej podstawie, że panuje tam już porządek utrwalony, to wówczas Porta miałaby podstawę żądać z tej samej przyczyny ewakuacyi Bośni i Hercegowiny.“

Dziennik rosyjski dowodzi w dalszym ciągu, że dla Turcyi jednakże opinia Austro-Węgier ma w danym razie mniejsze znaczenie, niż opinia innych mocarstw, zainteresowanych w kwestyi egipskiej, mianowicie Rosyi, Francyi i Niemiec. Panowanie Anglików w Egipcie w pierwszym rzędzie krzywdzi Francyę, która miała niegdyś przeważający wpływ w kraju Faraonów i wpływu tego nigdy nie nadużywała. Co zaś do Niemiec i Rosyi, chodzi im o to, żeby we wszelkich możliwych okolicznościach miały wolne przejście przez kanał Sueski, czego nie mogłyby osiągnąć, gdyby w danej chwili znajdowały się w konflikcie z Anglią. To też Porta, zdaniem dziennika rosyjskiego, powinna dbać jedynie o opinię Paryża, Berlina i Petersburga, bez względu na rady Austryi lub Włoch.

„W każdym razie — pisze *Now. Wremia* — chwila dla wznowienia rokowań w kwestyi egipskiej jest sprzyjającą. Wypadki polityczne ostatniej doby wytworzyły niewątpliwie pewną solidarność pomiędzy Rosyą, Francyą i Niemcami w zakresie przeciwdziałania dążeniom i intrygom dyplomacyi angielskiej. Turcya zawdzięcza tym trzem mocarstwom wywikłanie się z poważnego niebezpieczeństwa, jakie przedstawiała kwestya armeńska. Naturalną więc rzeczą, żeby Turcya szukała również poparcia tych trzech mocarstw w kwestyi egipskiej i nie potrzebuje ona wcale obawiać się o to, że Austrya i Włochy staną po stronie Anglii. Austro-Węgry możnaby łatwo zjednać obietnicą, że nie będzie się poruszało kwestyi Bośni i Hercegowiny, a Włochy i bez tego mają dzisiaj dosyć kłopotu w Afryce; zresztą w gruncie rzeczy Włochy nie mają wcale w tem interesu, żeby Anglicy pozostawali w Egipcie, bo przecież nie myślą oni wcale o ułatwieniu Włochom walki z Abisyńczykami w Afryce.

„Zapewne — kończy dziennik rosyjski — łatwo stać się może, że usiłowania Turcyi, wymierzone przeciwko panowaniu angielskiemu w Egipcie, na razie spełzną na niczem; lecz i w takim wypadku pożyteczną rzeczą będzie dla Turcyi poznać dokładnie usposobienie tych mocarstw, które najchętniej dopomogłyby sułtanowi do odzyskania praw zwierzchniczych nad ziemią Faraonów“.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 28 lutego.

(?) Prawie wszystkie dzienniki liberalne rozpoczynają swoje rozpamiętywania z powodu wyniku wyborów do rady gminnej od słów: „stało się, co było spodziewanem!“ W gruncie rzeczy jednak, przyznać trzeba, t a k i e g o rezultatu nie spodziewano się i kto wie, czy i dla samych antisemitów nie był on poniekąd niespodzianką. O tem, że antisemici w trzeciem kole wyborczem nie stracą ani jednego mandatu, nikt nie wątpił. Niespodzianką jest ogromny w z r o s t g ł o s ó w na korzyść antiliberalnych kandydatów.

Statystyka wyborów do rady gminnej wykazuje, przeto, że ruch antiliberalny ciągle się wzmaga, a wzrost ten jest szybki i stosunkowo bardzo znaczny. Od ostatnich wyborów liczba głosów oddanych na antiliberalnych kandydatów w z r o s ł a o 2341.

Szybszym, aniżeli wzrost stronnictwa antiliberalnego, jest u p a d e k s t r o n n i c t w a l i b e r a l n e g o, który najdosadniej charakteryzuje fakt, iż liczba głosów oddanych na kandydatów liberalnych, w porównaniu do ostatnich wyborów, o **3053** się z m n i e j s z y ł a. Uwzględnić należy jeszcze jedną okoliczność, na którą zresztą zwróciłem już uwagę, a która jednak po wyborach bardziej zyskuje na wartości, mianowicie na sposób agitacyi. Antisemici dowiedli tym razem, że i bez hałaśliwych demonstracyj, bez głośnych frazesów i tych zdawkowych środków agitacyjnych, pewni są zwycięstwa.

Ta okoliczność i znacznie zwiększona ilość na antiliberalnych kandydatów oddanych głosów, świadczy o tem, że szerokie masy przyswoiły już sobie program antiliberalny i że tym razem wynik wyborów nie był w y ł ą c z n y m s k u t k i e m a g i t a c y i, lecz w znacznej części także s k u t k i e m p o l i t y c z n e g o p r z e k o n a n i a wyborców trzeciej kuryi. Usposobienie szerokich mas wyborców wiedeńskich jest zatem skonstatowane.

Zajmującym będzie wynik wyborów i stosunek głosów w d r u g i e j i p i e r w s z e j kuryi miejskiej, z których antisemici niewątpliwie wyjdą w większości. Chodzić tylko będzie o to, c z y i l o ś ć g ł o s ó w a n t i l i b e r a l n y c h wzrosła, czy się zmniejszyła, czy też została bez zmiany.

Niektóre z pism antiliberalnych oznaczają wynik wyborów jako klęskę hr. Badeniego; jest to zdanie nieco jednostronne, jeżeli się zważy, że właściwie przeciw s t r o n n i c t w u a n t i l i b e r a l n e m u, jako takiemu, hr. Badeni nie występował i jemu walki nie wypowiedział; mniejsza zresztą o to. To jednak jest pewnem, że rząd z wyżej wspomnianemi faktami, jakie stwierdziły ostatnie wybory, liczyć się musi, gdyż dostateczną miał się sposobność przekonać, że sprawa wyboru burmistrza wiedeńskiego stała się tłem dla całej sytuacyi wewnętrzno-politycznej.

Poznań, 27 lutego.

(Zawody komisyi kolonizacyjnej. — Dr. Wicherkiewicz.

(φ.) *Nowa Reforma* podała już referat z memoryału komisyi kolonizacyjnej za rok 1895, przedłożonego w tych dniach sejmowi pruskiemu. Mając pod ręką ów memoryał, obejmujący 149 stron *in quarto* i przedstawiający dokładnie obecny stan dóbr kolonizacyjnych, pozwalam sobie referat wasz uzupełnić jeszcze różnemi danemi statystycznemi i uwagami krytycznemi. Słusznie powiada *Nowa Reforma* na końcu swego referatu, że „nadzieje Bismarka, przywiązane do tej wynaradawiającej instytucyi, nie ziściły się do tej chwili, jakkolwiek niebezpieczeństwo, grożące ludności polskiej z tej strony, zawsze jest wielkiem i pobudzać powinno społeczeństwo polskie do czujności“. — Po ośmioletniem istnieniu komisyi kolonizacyjnej zdołano osiedlić zaledwie 1.784 kolonistów, i to z wielkim trudem i z większemi jeszcze kosztami. Cóż znaczy ta skromna liczba wobec 3 mil. Polaów w Zaborze pruskim? Uznał to nawet nie podejrzany o zbytnie sympatye ku Polakom dr. D e l b r ü c k, który w roku zeszłym w swoich *„Preussische Jahrbücher“* uznał całe dzieło kolonizacyjne za c h y b i o n e, ponieważ, nawet gdyby się komisyi udało, po długim szeregu lat i zupełnem wyczerpaniu funduszu stumilionowego, doprowadzić liczbę kolonistów niemieckich do 100.000, to jeszcze to polskości nie złamie. O tyle istotnie nadzieje Bismarka i jego zwolenników, przywiązywane do zniemczenia polskich dzielnic przez niemieckich kolonistów, okazały się płonnemi.

Przedewszystkiem walczy komisya kolonizacyjna... z b r a k i e m k o l o n i s t ó w... Najchętniej sprowadza ona ich ze Szwabii, Wirtembergu i innych, zachodnich i południowych dzielnic Prus i Niemiec, aby przyszłych „cywilizatorów“ nie łączyły żadne węzły z ludnością miejscową i nie zatracili przynajmniej swej narodowości wśród ludności polskiej. Był już bowiem wypadek, który przeraził cały obóz bismarkowski, że w pewnej wsi kolonizacyjnej, w której nie ma ani jednego Polaka, padły w ostatnich wyborach parlamentarnych wszystkie głosy na kandydata p o l s k i e g o. Nie garną się jednak koloniści z zachodu na ofiarowane im tanio kolonie w polskich dzielnicach, mianowicie kobiety szwabskie i wirtemberskie, jak się dowiadujemy z memoryału komisyi, odradzają mężom swym przesiedlać się tutaj, a w samym roku 1895 zdarzyło się przeszło 40 wypadków, w których koloniści już po punktacyi cofnęli się od kupna. Nie dowodzi także wielkiej „szczęśliwości“ kolonistów fakt, że w 35 wypadkach nie zdołali się nasi „cywilizatorzy“ utrzymać na swych parcelach, które komisya zniewoloną była od nich odkupić, nadto, według memoryału, popadło wielu w długi, a kilku kolonistom grozi w najbliższym czasie subhasta. To też, mimo wielkiej reklamy, urządzanej przez komisyę po pismach szowinistycznych w całych Niemczech, i mimo wysyłania specyalnych agitatorów do zachodnich i południowych dzielnic niemieckich dla werbowania kolonistów, zdołano w ciągu 8 lat osiedlić zaledwie 991 kolonistów z poza granic Księstwa i Prus Zachodnich, czyli $55^1/_2$ prc. ogólnej liczby kolonistów. Reszta kolonistów niemieckich pochodzi z Księstwa, Prus Zachodnich i Śląska (710 = 39·8 prc.); 83 pochodzi z poza granic Niemiec, są to koloniści, wydaleni z Rosyi i Królestwa Polskiego.

Wszystkich 1.784 kolonistów osiedlono na obszarze, obejmującym 31.439 hektarów. Wartość tego obszaru wynosi 19,896.006 mr. Ponieważ zaś ogólny obszar dóbr, nabytych przez komisyę, wynosi 89.204 hektarów, przeto pozostaje jeszcze do osiedlenia 57.765 hektarów. Jeżeli komisya zdoła pozyskać odpowiedni materyał w kolonistach na ten wielki obszar ziemi, to po ukończeniu parcelacyi wynosić będzie ogólna liczba kolonistów na 89.204 hektarach około 5.300 do 5.400. Tymczasem fundusz kolonizacyjny zupełnie się wyczerpie i całym wynikiem tyle reklamowanego dzieła będzie osiedlenie przeszło 5.000 niemieckich kolonistów, co kosztować będzie państwo skromną sumkę 100 milionów marek. Pod względem finansowo-ekonomicznym marny to bardzo interes.

Ale z drugiej strony pobudzać nas winna działalność komisyi kolonizacyjnej do wielkiej czujności i odporności. Przyznać trzeba, że komisya kolonizacyjna poczyniła wielkie szczerby w polskiej większej własności ziemskiej. Pamiętać należy, że owe 89.204 hektarów, czyli około 350.000 mórg, które nabyła dotąd komisya, n i g d y s i ę j u ż n i e w r ó c ą w r ę c e n a s z e, chyba że zajdą jakie nadzwyczajne wypadki polityczne. Ale na te liczyć nie można. Z zadowoleniem jednak trzeba podnieść, że w działalności komisyi nastąpiła pewna stagnacya, że komisya zawiele odrazu nabyła dóbr, na których rozparcelowanie i osiedlenie potrzeba wiele czasu. Z owych 89.204 hektarów jest osiedlonych dotąd tylko 31.439, rozparcelowanych jest nadto 36.051 hektarów, pozostała reszta, wynosząca 21.714 hektarów, znajduje się w dotychczasowym zarządzie dominialnym, naturalnie w ręku urzędników kolonizacyi. Pokazuje się, że łatwiej dobra kupić, niż je rozparcelować i osiedlić.

W tym względzie nasz B a n k z i e m s k i daleko lepszym szczycić się może rezultatem, gdyż w ciągu swego siedmioletniego istnienia osiedlił przy szczupłości swoich funduszów przeszło 1.400 polskich kolonistów, podczas gdy stumilionowa komisya zdobyła się zaledwie na 1.784.

Pocieszającym jest dla nas objawem, że z każdym rokiem liczba Polaków, ofiarujących dobra swe komisyi, z m n i e j s z a się, podczas gdy po stronie n i e m i e c k i e j stale się p o w i ę k s z a. Na ogólną liczbę 193 ofert, uczy-

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

12 (Ciąg dalszy.)

IV.

Ksiądz Walenty wystąpił z kazaniem budującem, do którego się od dawna zbierał. Zwykle kazał wikary, ksiądz kanonik celebrował. Tym razem do celebry odstawił wikarego, sam zaś zajął kazalnicę i wziął za tekst z ewangelii św. Jana, rozdział drugi, w którym się mieści o zamienieniu przez Chrystusa wody w wino na weselu w Kanie galilejskiej. Zacytował tekst dosłownie:

„I było tam sześć stągwi kamiennych, postawionych wedle oczyszczenia żydowskiego, biorących każda w się dwa albo trzy wiadra“.

Tekst ów tłómaczył:

— „Wedle oczyszczenia“, to znaczy, „że się w stągwiach onych żydówki kąpały“.

Stąd wyprowadził różnicę, jaka zachodzi pomiędzy żydówkami czasów Chrystusowych, a żydówkami dzisiejszemi.

— Tamte miały każda dla siebie stągiew osobną, dzisiejsze zaś wszystkie jedna po drugiej w jednej kąpią się wannie. Co to za różnica!...

— Ale — prawił dalej — nie w tem rzecz, luboć i to ważne, albowiem, jak ewangielista świadczy, stągwie były próżne, a zatem to dowodzi, że do każdej kąpieli świeżej nalewano wody, czego nie czynią żydówki dzisiejsze. Ważniejszym atoli od tego jest sam cud, cud najpierwszy, którym się Chrystus Pan oznajmił i którym okazał, jako jest synem matce swojej posłusznym. Matka go poprosiła, on jej prośbie zadość uczynił: przemienił wodę w wino, w wino doskonałe, we wszystkich sześciu stągwiach, żeby matce dogodzić. Co za syn! Prawda, że niejeden z was, młodzi, pobożni chrześcijanie, zgodziłby się wodę w wino przemienić, ale — czyby potrafił?... Ileż tego wina było? Sześć stągwi po trzy i po dwa wiadra, czyli, obliczając średnio proporcyonalnie, wiader piętnaście. A ileż było gości? Ewangielista liczby gości nie podaje, powiada jednak wyraźnie, że wypili wszystko na weselu przygotowane wino, które było gorsze i dopiero wzięli się do Chrystusowego, doskonałego. Ale nie — nie popili się wcale; ewangielista o tem nie wspomina, co jest rzeczą naturalną: Chrystus Pan nie fabrykowałby wina upajającego. Cóż to za przykład dla was, pobożni chrześcijanie, właściciele gorzelni i alembików!... Czy przykład ten naśladujecie? Na co wy wódkę pędzicie? Wyjdźcie dziś nad wieczorem na targowicę, przejdźcie się po rynku i popatrzcie, do jakich smutnych, do jakich okropnych następstw bliźnich waszych prowadzą wasze wódki, wasze wiszniaki, wasze miody, wasze piwa!... A wam samym — czy nie zdarza się przebierać miarki i bez względu na to, żeście szlachta, panowie, *bene nati* i *possessionati*, przemieniać z ludzi w... w... w... Nie chcę powiedzieć, w co się przemieniacie, gdy sobie szpinkę za wysoko podepniecie, przez szacunek dla wielmożnych i jaśnie wielmożnych, słuchających z ust moich wychodzącego słowa bożego. Oby weszło ono do waszej głowy i waszego serca! oby was natchnął przykład Chrystusa Pana! obyście się zlitowali nad waszymi bliźnimi, waszymi braćmi, waszymi poddanymi, których jesteście kością z kości, krwią z krwi!... A dla czego się oni upijają?...

Odpowiadając na pytanie to, rozwiódł się szeroko nad sposobem, w jaki panowie poddanych swoich traktują i jak się z nimi obchodzą, doprowadzając ich przez to do upijania się z rozpaczy.

— Nie mówię — prawił, — kiedy dziedzic czy dziedziczka własną ręką po ojcowsku, po macierzyńsku wyliczy kilka, kilkanaście plag. Zdarza się niekiedy konieczna potrzeba przetrzepania skóry. Ale wielka, bardzo wielka zachodzi różnica pomiędzy trzepaniem a znęcaniem się.

Gdy o ojcowskiem, macierzyńskiem trzepaniu skóry mówił, wszystkich w kościele obecnych oczy zwróciły się na ławkę kolatorską, zajmowaną przez sędzinę. Sędzina się zmarszczyła, ostro na kazalnicę spojrzała, głowę pochyliła— na opalone jej oblicze ciemny wybił rumieniec. Gdy zaczął mówić o znęcaniu się, wszyscy oczami szukali cześnika — nie było go. Porucznik Jarzębski szepnął szambelanowi do ucha:

— Zwąchał pismo nosem...

— Kto?... — odszepnął szambelan.

— Ano... cześnik... Nie słyszałeś pan dobrodziej, jak go kanonik urządził?...

— Nie uważałem... Myślałem o mojej gorzelni... Cóż... czy mam ją zamknąć?...

— Hi!... Nic daj, Boże, z Iwana pana...

— Albo co?...

— A cóż!... kanonik.... Na to on z chłopów, ażeby za chłopstwem ciągnął....

Szambelan głową pokiwał.

Kaznodzieja, zgromiwszy panów, popychających chłopów do szukania w kieliszku zapomnienia w gniotącej ich niedoli, wykonał przy końcu kazania zwrot do wesela w Kanie galilejskiej i, wezwawszy wiernych do zmówienia za nim pacierza, z ambony zeszedł. Wikary mszy dokończył. Po *„Ite, missa est“*. kościół się wypróżniać począł. W chwil kilka później wszyscy *honoratiores* znaleźli się na probostwie, zapełniając obszerny pokój, w którym z zawieszonego na ścianie krzyża rozpięty na nim w cierniowej koronie Chrystus patrzał na stół przekąskami, flaszkami i kieliszkami zastawiony. Goście ściągali się jedni za drugimi. Jedną z pierwszych była sędzina. Weszła zamaszyście, głową szambelanowi, porucznikowi i paru innym kiwnęła, przed stojącym w pobliżu stoła księdzem się zatrzymała i w te go zaczepiła słowa:

— Księże kanoniku, mamy ze sobą na pieńku....

— No?... — odparł.

— Słów nie chcę tracić, ale... wiecie, co powiedzieć chcę....

— A ja właśnie — odrzekł ksiądz, flaszkę z cieczą bursztynowej barwy i kieliszek ze stołu biorąc — na kolatorkę dobrodziejkę czekam, ażeby w jej ręce starką przepić....

Nalał, haustem jednym zawartość kieliszka połknął i, napełniwszy kieliszek powtórnie, sędzinie podał.

Sędzina kieliszek wzięła, księdzu w oczy ostro, lecz z uśmiechem patrzyła i odezwała się:

— Ej, księże prałacie, inaczej czynicie, niż nauczacie....

— Co?... Napaść!... — wykrzyknął ksiądz.

— Grzmieliście z ambony na gorzelnie.... A taż starka skąd?... nie z gorzelni może?...

— Widzi asani dobrodziejka: gdybym o niej z ambony chciał prawić, to byście się na kazaniu mojem pospali... Kazałbym jak do słupów... Tak zaś słuchaliście i może ze słuchania waszego jaka drobniutka wyniknie korzyść... Wiem ja, żem się domagał za wiele, a to dlatego, żeby wykołatać coś nie coś, bodaj wstrzemięźliwości odrobineczkę....

— Ha... niech tak będzie... — rzekła sędzina, do szambelana się zwróciła: — w ręce!... — kieliszek wypróżniła i zapytała: — Co to się cześnikowi stało, że nie przyjechał?...

— Ba... — odrzekł porucznik.

— Przez całą zimę, dłużej nawet, od pół roku już do Marstynowa ani zajrzał.... — podchwycił ksiądz. — Przed świętami Bożego Narodzenia organista do Biłek z opłatkami jeździł i cześnika nie widział....

— Chory może.. — ktoś się odezwał.

— I nie... — odpowiedział porucznik, przeżuwając marynatę ze szczupaka. — Byłem przecie u niego... kiedyż to?... a prawda!... w samą wigilię Gromnicznej.... Byłem i nocowałem, jadąc do Warek na imieniny.... Nie chory, ale ztetryczał....

— Dokuczająż bo mu chłopi... — wtrącił jeden.

— Nie słychać jakoś o żadnem w Biłkach śledztwie... — powiedział inny.

— Właśnie na śledztwo trafiłem. . — podchwycił porucznik.

— Powiesił mu się zapewne chłop który... — dał się słyszeć głos.

— Gdzież tam!... Zaręczał mi, że u niego chłopi już ani się wieszają, ani topią...

— Skądże śledztwo?...

— A to cała awantura, powiem państwu dobrodziejstwu... Jego grunta graniczą z gruntami Krzyweńkiego... Miedza idzie lasem... Otóż na miedzy, niedaleko od drogi, znaleziono trupa, leżącego połową ciała na polach biłeckich, połową na krzywenieckich... Wiadomość o tem doszła najprzód do ekonomii biłeckiej i ekonom z wójtem urządzili się tak, że nieboszczyka przeciągnęli na grunta Krzyweńkiego... Ekonom z wójtem z Krzyweńkiego zrobili to samo na odwrót... Biłeccy powtórzyli swoje, krzywenieccy swoje i tak przez tydzień, czy dłużej, ciągano się z tym nieboszczykiem, nie posyłając raportu do stanu, aż się stanowyj skądeś dowiedział, spadł jak sęp i śledztwo zarządził nietylko o trupa, ale i o wykroczenie przeciwko rozporządzeniu rządowemu, nakazującemu o wypadkach podobnych niezwłocznie władzę zawiadamiać i trupa nie tykać... Na dobitek, przy tym nieboszczyku, nie starym ale zbiedzonym, odzianym w chłopską siermięgę, ale w cienką pod siermięgą koszulę, znaleziono jakieś kompromitujące papiery... Możecie sobie państwo dobrodziejstwo wyobrazić, co się ze śledztwa zrobiło... Ekonoma zakuto w kajdany, wójta wzięto w dyby, cześnika ciągano na doprosy... Cześnik beknął tysiąc rubli z górą...

(C. d. n.).

nionych komisyi w roku 1895, było polskich 61, niemieckich zaś 132. Cyfry te są bardzo wymowne, są one zarazem dowodem ciężkiego położenia, w jakiem się znajduje u nas także niemiecka większa własność ziemska. Na chlubę naszego włościaństwa podnieść także należy, że wobec 49 polskich większych właścicieli ziemskich, którzy ziemię przodków ofiarowali komisyi, było takich gospodarzy polskich tylko 12.

Tak samo jak liczba ofert niemieckich znacznie większa była od polskich, tak samo liczba posiadłoś i nabytych przez kolonizacyę od Niemców znacznie jest większą od liczby dóbr uabytych od Polaków. I tak na 11 dóbr nowouabytych w roku 1895 przez komisyę kolonizacyjną, były zaledwie trzy w ręku polskim, a ośm w ręku niemieckim. Na kupno ziemi od Niemców rzuciła się komisya dopiero w ostatnich latach, ponieważ zarzucono, jej, że zakupując dobra wyłącznie od Polaków i to za wysoką cenę, przyczynia się tylko do ich ekonomicznego wzmocnienia. Z rąk polskich wykupiła komisya w roku sprawozdawczym razem tylko 869 hektarów czyli 3.476 morgów, z rąk niemieckich 6.656 hektarów, czyli 26.624 morgów.

Razem wynoszą dotąd wydatki komisyi kolonizacyjnej 72,901.569 marek, a dochody skromną sumę 8,262.227 marek, tak że suma rozchodu od roku 1886 do 1895 wynosi 64,639.342 marek. Wobec tej wielkiej sumy pieniędzy robi skromuiutka suma 1.784 kolonistów komiczne prawie wrażenie. My z tego możemy tylko być zadowoleni. Potrzeba szowinizmowi niemieckiemu więcej takich „sukcesów“, wtedy może ochłonie z swego zapału antipolskiego!

Nowy profesor okulistyki na wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie, p. dr. Wicherkiewicz, z Foznania przybędzie do waszego grodu około 10 marca dla objęcia katedry profesorskiej. Z tego powodu donoszę wam ważniejsze szczegóły z jego życia i działalności uaukowej i obywatelskiej. Prof. Wicherkiewicz urodził się dnia 7 lipca 1847 roku w miasteczku Kcyni, gdzie ojciec jego Alojzy był lekarzem. Studya gimnazyalne odbył w Trzemesznie, a po rozwiązaniu gimnazyum trzemeszeńskiego w gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu, po którego ukończeniu poświęcił się naukom 'ekarskim na uniwersytecie berlińskim. Krótko przed zdaniem egzaminu państwowego zniewolony był iść na wojnę niemiecko-francuską, w której brał jako lekarz wojskowy udział w bitwach pod Mars La-Tour, St. Privat i pod Paryżem. Po wojnie zdawszy egzamin państwowy, pracował przez pewien czas przy boku ojca w Kcyni, poczem zupełnie poświęcił się okulistyce.

Był najprzód asystentem w klinice słynnego okulisty Forstera w Wrocławiu, następnie w śląskim prowincyonalnym zakładzie okulistycznym, którego kierownikiem był wówczas dr. Burhardt. Od roku 1875 do 1877 był głównym kierownikiem kliniki ocznej Pagensteckera w Wiesbadenie, skąd udał się na dalsze studya do Londynu i Paryża, gdzie pracował pod okiem Reskera, Panesse'a i des Mares'a. Następnie zwiedził jeszcze różne słynniejsze kliniki oczne w Niemczech, a mianowicie klnikę Graeffego w Hali.

Po odbyciu takich gruntownych studyów osiadł jako okulista w Poznaniu, gdzie w lot zdobył sobie rozległą sławę jako zręczny i szczęśliwy operator. Cieszył się bardzo rozległą praktyką daleko poza granicami Księstwa i często dokonywał szczęśliwych operacyj na pacyentach, którzy napróżno jeździli do powag okulistycznych w Paryżu i Berlinie. To też sejm prowincyonalny Księstwa, w którym rej wodzą Niemcy, nie wahał się przyznać mu 12.000 marek rocznej subwencyi na założenie polikliniki dla biednych pacyentów prowincyonalnych. Obok bardzo rozległej pracy zawodowej znajdował prof. Wicherkiewicz jeszcze dość czasu na prowadzenie dalszych studyów naukowych, napisał wiele rozpraw z dziedziny okulistyki w języku polskim, francuskim i niemieckim, brał udział we wszystkich zjazdach naukowych polskich, niemieckich, francuskich i angielskich, a na ostatnim zjeździe okulistów w Paryżu wybrany był prezesem jednej sekcyi.

Ta działalność zjednała mu też zewnętrzne dowody uznania. Dr. Wicherkiewicz jest członkiem honorowym Towarzystw lekarskich: krakowskiego, kaliskiego i lubelskiego, członkiem korespondentem Towarzystw lekarskich w Heidelbergu i Dynaburgu. Towarzystwa okulistów w Paryżu i wielu innych korporacyj. Także ze strony rządu spotkało go przed dwoma laty zaszczytne uznanie, gdyż, mimo że dotąd nie zajmował żadnej katedry, mianowany został profesorem, który to zaszczyt dzieli z nim w całych Prusach zaledwie ośmiu lekarzy. Towarzystwo Przyjaciół Nauk, którego był wiceprezesem, a mianowicie wydział lekarski Towarzystwa, któremu przewodniczył, wiele mu zawdzięczają. Głównie, dzięki jego staraniom, powstały i istnieją dotąd *Nowiny Lekarskie*, cenny organ wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Zaufanie obywateli miasta Pozuania powierzyło mu przed dwoma laty mandat członka Rady miejskiej. Pod względem politycznym był zwolennikiem zasad konserwatywnych, miał jednak wzięcie we wszystkich obozach politycznych, ponieważ nie był zacietrzewiony w swoich poglądach, a przytem odznaczał się nadzwyczajną uprzejmością dla wielkich i małych.

Minister Gautsch o wyższem wykształceniu kobiet.

Kraków, 29 lutego.

Ważne oświadczenie w sprawie wyższego wykształcenia kobiet złożył minister oświaty na onegdajszem posiedzeniu Izby poselskiej. Jak nam już z wczorajszego sprawozdania z Rady państwa wiadomo, oświadczył się dr. Gautsch z całą stanowczością przeciwko zakładaniu państwowych gimnazyów żeńskich. Minister oświaty przyznaje wprawdzie kobietom zdolność kończenia studyów, przeznaczonych dla mężczyzn, lecz w konkurencyi, jakoby się z czasem na polu zajęć zawodowych wytworzyć skutkiem tego musiała między mężczyzną i kobietą, upatruje minister poważne niebezpieczeństwo ekonomiczne, obniżenie dotychczasowych płac mężczyzn, które są podstawą gospodarki w życiu rodzinnem.

Natomiast zamierza administracya szkolna utworzyć jakiś nowy rodzaj wyższych zakładów naukowych dla kobiet. Dotyczący tej sprawy ustęp z mowy ministra opiewa:

„Za rzecz najważniejszą uważam staranie o to, co wyższą nauką dla kobiet nazwać można, o naukę, która sięga poza dotychczasowy zakres szkoły ludowej i wydziałowej, a która mieści w sobie nie jakieś wykształcenie zawodowe, lecz raczej wykształcenie przygotujące dziewczynę do jej przyszłego zawodu żony i matki. Zakładanie takich wyższych szkół żeńskich w poszczególnych krajach z typem zmiennym, możliwie zastosowanym do stosunków miejscowości, jest tem właśnie, do czego w pierwszej linii dążyć musimy.

„Takie pojęcie rzeczy — twierdził minister — obejmuje naglącą potrzebę stanów średnich. Urzędnikom, oficerom, nauczycielom, których niebo córkami uszczęśliwiło, należy na tem polu przyjść z pomocą, i dlatego starać się będzie administracya szkolna o popieranie takich zakładów wszelkiemi możliwemi środkami. Lecz i pod innym względem zakładanie takich szkół będzie pożytecznem. Właśnie przez to podwyższy się zdolność zarobkowania wśród kobiet. Wytworzy się przez to możność nadania posad nauczycielskich w tych szkołach wielkiej liczbie kandydatek, dla których utworzyć zamierzamy osobne komisye egzaminacyjne na naszych uniwersytetach, tak że nauczycielki te będą mogły współdziałać przy wykształceniu kobiet. Przy tem rozwinąć się będzie musiało staranie o te kobiety, które ukończą nasze gimnazyum w drodze prywatnej, chociaż, jak powiadam, gimnazyum nie uważam za szkołę odpowiednią dla rodzaju żeńskiego. Dzisiaj istnieje w tym względzie luźna praktyka. Kandydatki żeńskie przypuszczane są wprawdzie do egzaminu, któremu jednak charakteru pełnego egzaminu dojrzałości przyznać nie można.

„Mam zamiar postarać się o to, aby ułatwiono kandydatkom składanie egzaminu dojrzałości w każdym kraju, w każdym języku, zawsze jednak w pewnem gimnazyum państwowem (t. j. męskiem; *przyp. red.*) pod nadzorem krajowego inspektora szkolnego, naturalnie ściśle pod temi samemi warunkami, jakie istnieją dla kandydatów męskich. (*Żywe oklaski*). Ponieważ ze stanowiska administracyi szkolnej żądać muszę, aby warunki dla kandydatek nie były lżejsze, niż dla mężczyzn, — gdyż upatrywałbym w tem nieusprawiedliwioną względność, — to życzyćby należało, aby egzamina te odbywały się w państwowych zakładach naukowych.

„Wiadomem będzie Wysokiej Izbie, że dzięki wytrwałości, udało się niektórym kobietom uzyskać na zagranicznych uniwersytetach, dyplom doktorski wedle wszelkich przepisów. Nie chcąc poruszać kwestyi uzdolnienia kobiety do zawodu lekarskiego, sądzę, że byłoby aktem słuszności i sprawiedliwości, gdyby takim kandydatkom na przyszłość przez zmianę naszych przepisów o nostryfikacyi dyplomów lekarskich przynajmniej dano sposobność, jeżeli złożą wszystkie egzamina — powtarzam: ściśle pod warunkami dla mężczyzn przepisanemi — do uzyskania nostryfikacyi dyplomu doktorskiego także dla naszego państwa (*Oklaski*).

„Najtrudniejszą częścią tej kwestyi jest uczęszczanie kobiet na nasze uniwersytety. Komisya budżetowa wniosła w tej sprawie rezolucyę żądającą, aby administracya szkolna pozwoliła kobietom uczęszczać na uniwersytet. Możność w tym względzie dano kobietom i teraz, co prawda w formie, która, jak mi się zdaje, nie jest zupełnie odpowiednią. Kobiety mogą mianowicie dopuszczone być na poszczególne wykłady jako hospitantki za zezwoleniem profesorów, i rzeczywiście cały szereg kobiet uczęszcza na wykłady po naszych uniwersytetach. I w tym także kierunku czyni administracya szkolna usiłowania znalezienia innej formy, aby kobietom wyższe naukowe wykształcenie w naszych uniwersytetach ułatwić. Naturalnie nie obejdzie się tutaj bez pewnych przezornych zastrzeżeń i dlatego uważałem za stosowne, zażądać przedewszystkiem sądu wszystkich wydziałów lekarskich. Tych sprawozdań nie nadesłano dotąd administracyi szkolnej i z tego powodu w kwestyi tej nie mogę dać obecnie decydujących wyjaśnień“.

Oto w dosłownem brzmieniu opinia ministra oświaty w sprawie wyższego wykształcenia kobiet, która ostatniemi czasy tak żywo zajmuje opinię publiczną. Mamy więc przyrzeczoną jakąś nową, wyższą szkołę żeńską, którą nie będzie gimnazyum, lecz która kształcić będzie przedewszystkiem kandydatki do stanu małżeńskiego. Bardzo to ładnie i gładko powiedział p. minister, lecz nie mniej ciekawą byłoby rzeczą dowiedzieć się, jaki też plan nauki zaprowadzony będzie w tych szkołach o tak specyalnym celu? Będzie to na wszelki sposób coś nowego w dziejach oświaty publicznej w ogóle.

Jeżeli bowiem idzie o to, aby przyszłe żony i matki wyniosły ze szkoły wykształcenie wyższe i nabrały wprawy w pracy umysłowej, — toż chyba nie ma potrzeby wyszukiwać na to innych przedmiotów naukowych, jak istnieją w męskich szkołach średnich. Skoro łacina i greka ma już patent na najlepszy środek kształcący umysł ludzki, — toż dlaczego środek ten tylko do męskich głów miałby zastosowanie, a niepraktycznym miałby być dla kobiet? Czyżby wreszcie łacina i greka przeszkadzała uczennicy w wyjściu za mąż, lub w spełnianiu obowiązków kapłanki domowego ogniska?

Któż ma udzielać nauki w tych wyższych szkołach żeńskich nowego, dotąd nieokreślonego typu? Ukończone uczennice gimnazyów, które zdawszy maturę, odbyły studya uniwersyteckie i złożyły przed komisyą uniwersytecką specyalny egzamin. Wynikają z tego dwa pewniki: najpierw że w tych szkołach żeńskich udzielaną będzie nauka, którą znaleść można i dzisiaj w gimnazyach i na uniwersytetach; powtóre że dla wykształcenia nauczycielek do tych szkół potrzebne i nieodzowne jest gimnazyum żeńskie.

P. minister nie pozwala jednak uczennicom bezpośrednio czerpać wiedzy u źródła, t. j. w gimnazyach, lecz za wskazane uważa, aby dopiero inna kobieta, przerobiwszy tę wiedzę do celów małżeńskich, podawała ją uczennicom w nowej, zagadkowej „szkole przyszłości“. Skąd, gdzie i w jaki sposób nauczycielka tej szkoły wyższej nabierze znajomości obowiązków żony i matki, gdy ukończywszy gimnazyum i wydział jakiś uniwersytetu, z nauką specyalną w tym kierunku się nie spotka, a jeśli za mąż sama nie wyjdzie, to także nowego kryteryum w tej kwestyi nie zdobędzie? Odpowiedź na to pytanie pozostaje, na razie przynajmniej, zagadką zagadkowej szkoły wyższej, systemu dra Gautscha.

Ciekawszem jest jednak, że p. minister nie uznaje potrzeby gimnazyów żeńskich, a w kombinacyach swoich o wyższem wykształceniu kobiet przecież bez gimnazyum żeńskiego obejść się nie może, skoro wyraźnie mówi, że nauczycielkami w szkole jego pomysłu będą abituryentki gimnazyalne. A skądże się one wezmą, jeżeli nie będzie gimnazyów żeńskich? Minister Gautsch stanął więc wobec kwestyi: co ma być wpierw, gimnazyum żeńskie, którego potrzeby on nie uznaje, a bez którego przecież obejść się nie może, — czy nowa wyższa szkoła żeńska jego pomysłu? Naturalnie wpierw musi być gimnazyum żeńskie. I tutaj zamiast uznać potrzebę założenia bogdaj jednego gimnazyum żeńskiego w każdym kraju, uchyla się minister od tej konieczności łaskawem zezwoleniem na otwieranie prywatnych gimnazyów żeńskich. Tu już administracya szkolna nietylko żadnego nie robi ustępstwa, lecz spycha na barki osób trzecich obowiązek, na niej ciężący. Jeżeli bowiem rząd potrzebuje abituryentek gimnazyalnych, to niechże swoim funduszem założy dla nich gimnazyum, a nie żąda, aby go w tem prywatna kieszeń wyręczała.

Minister Gautsch zaczął wywody swoje od oświadczenia, że zarząd szkolny stanowczo przeciwny jest zakładaniu gimnazyów żeńskich z funduszów państwa, a w dalszych rozumowaniach doszedł do wniosku, że bogdaj jedno gimnazyum żeńskie musi istnieć w każdym kraju, jeżeli jego plany o nowej szkole żeńskiej mają się ziścić. Mamy więc prawo odpowiedzieć na to z całą stanowczością: niechże to jedno gimnazyum żeńskie założy rząd i utrzymuje z własnych funduszów!

Z Rady państwa.

Przebieg wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej znany już po części z telegramów. Po przyjęciu tyt. „szkoły średnie“, uchwalono w imiennem głosowaniu 141 głosami przeciw 108 zasiłek 6000 zlr. na utrzymanie gimnazyum cylejskiego. Za tą pozycyą głosowali Polacy, Młodoczesi, Rusini, południowi Słowianie i t. zw. katolickie stronnictwo ludowe; przeciw — zjednoczona niemiecka lewica, narodowcy niemieccy, antisemici i Włosi. Kiedy p. Kaltenegger oddał głos swój za uchwaleniem pozycyi, na skrajnej lewicy ozwały się okrzyki: *Pfui! Zdrajca! Hańba!* Przewodniczący wezwał hałaśliwych członków Izby do porządku.

Z kolei nastąpiły obrady nad szkołami przemysłowemi i handlowemi. Dyskusya toczyła się przeważnie na tle stosunków czeskich. Przemawiali pp. Schwarz, Stöhr, Hauck, Habermann i przedstawiciel rządowy szef sekcyi Latour, który zapowiedział między innemi rychłe założenie dwóch nowych państwowych szkół przemysłowych w Sacichowie i w Pardulicach. P. Biankini żądał utworzenia szkoły handlowej w Dalmacyi.

P. Kindermann przemawiał za rozdzieleniem szkoły akuszerek w Pradze na oddział czeski i niemiecki i wniósł rezolucyę, wzywającą rząd, aby ustalił czas służby dla nauczycieli w państwowych szkołach przemysłowych na lat 30.

Pos. Schwarz omawiał stan szkół przemysłowych w Czechach, użalając się na brak poparcia ze strony rządu.

Pos. Hauck zgłosił rezolucyę, dotyczącą założenia, względnie upaństwowienia szkół handlowych, nadania im prawa do udzielania upoważnienia do jednorocznej służby wojskowej ochotniczej i założenia szkół gospodyń dla dziewcząt.

Następnie przyjęto tytuły: „Szkolnictwo przemysłowe“ i „Szkoły specyalne“.

Przy tytule „Szkoły ludowe“ wywodził pos. Sokol, że w Austryi szkoły ludowe służą do wynarodowienia Słowian, żądając w końcu dla nauczycieli wolności politycznej.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się w poniedziałek.

Wczoraj obradowała także komisya dla reformy wyborczej i zakończyła ogólną rozprawę nad projektem rządowym.

P. Rutowski skarżył się na dotychczasowe upośledzenie Galicyi,—twierdził, że mniejsze kraje powinny mieć zapewniony jeden mandat bez względu na ilość ludności, a resztę mandatów dopiero według liczby mieszkańców należy rozdzielić.

P. Baernreither żądał, aby projekt rządowy zawierał ochronę dotychczasowego prawa wyborczego dla kwalifikowanej większości.

Pos. Dzieduszycki dowodził, że prawo obsyłania Rady państwa przez Sejmy dotąd nie zostało konstytucyjnie zniesione. Zdaniem mowcy, w Galicyi nie ma potrzeby rozszerzania prawa wyborczego. Stronnictwo mowcy nie życzy sobie, aby nowa kurya otrzymała większą liczbę mandatów, niż to postanawia projekt rządowy.

Co do rozdziału mandatów podziela p. Dzieduszycki zapatrywanie p. Rutowskiego i sprzeciwia się w końcu wykluczaniu analfabetów od prawa głosowania.

Po krótkiem oświadczeniu ministra Badeniego, że nie ma bynajmniej zamiaru ograniczać prawa komisyi co do liczby i trwania jej posiedzeń, a chodzi mu jedynie o rękojmię sukcesu dla projektu rządowego, — komisya wszystkiemi głosami przeciw głosom Brzorada i Romańczuka odrzuciła wnioski Slavika i Brzorada, z których pierwszy żądał, aby zaprowadzenie powszechnego, równego i bezpośredniego głosowania wziąć za podstawę do rozprawy szczegółowej, drugi zaś, aby nad projektem Badeniego przejść do porządku dziennego. Uchwalono potem przystąpić do rozprawy szczegółowej nad projektem rządowym. Przeciw głosowali pp. Brzorad, Romańczuk i Gregorec.

Komisya obraduje dziś w dalszym ciągu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 29 lutego.

W dziennikach naszych krajowych rozeszła się wiadomość, jakoby minister Gautsch zapowiedział zniesienie opłaty (czesnego) w uniwersytetach. Otóż zwrócić winniśmy uwagę, że wiadomość powyższa polega na niezrozumieniu tego, co mówił minister oświaty na posiedzeniu Izby poselskiej 25 b. m. Powiedział on tedy, że co do kwestyi opłaty od kolegiów w uniwersytetach (*Collegiengelder*), to administracya szkolna nosi się z planem zmian, co do których da wyjaśnienia, wnosząc projekt uregulowania płac profesorskich. Idzie więc tutaj nie o zniesienie opłaty szkolnej wogóle, lecz o sposób opłacania jej za kolegia, t. j. za poszczególne wykłady. Można więc przygotować się z góry na to, że rząd nie zniesie opłaty szkolnej w uniwersytetach, lecz zmieni tylko

---

A. FOGAZZARO.

DANIEL CORTIS.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

44 (Ciąg dalszy).

XVIII.

— Cóż za cisza! — rzekł Daniel półgłosem.

Helena siedziała przy nim na pniu przewróconego drzewa u wejścia głównej alei prowadzącej do willi Cortisa; wpatrywała się zadumana w nieruchome zwierciadło wody jeziora, ciemnej u brzegu, a rozjaśniającej się od połowy w srebrne smugi światła. Białe chmurki na niebie, również nieruchome, przesiewały promienie słońca, łącząc się z spokojem jeziora; żaden listek nie drżał, nawet najmniejszy z świeżo rozwiniętych na gałęziach grabów, stanowiących koronę drzewa; żadne zdźbło trawki. Głos dzwonu rozległ się w powietrzu.

— Południe! — zawołała Helena wstając.

Poranne godziny były dla niej najprzykrzejsze; dopiero po przyjściu poczty do willi koło pierwszej oddychała swobodniej, cieszyła się swym domem, górami, obecnością swego przyjaciela, z tą pocieszającą myślą, że nie odbierze listu przed jutrem, że jest wolną na dwadzieścia cztery godzin.

— Spieszysz się? — zapytał Daniel. — Posłuchajmy trochę dzwonów.

— Chciałabym być w domu, gdy poczta nadejdzie. Już tak dawno nie miałam wiadomości od wuja Lao.

— Dawno? Przecież pisał dwa razy w ciągu dwóch tygodni. Cóż on jeszcze robi w Rzymie?

Zbliżali się do willi; dochodzili właśnie do bramy, gdy spotkali wychodzącego posłańca. Przyniósł dzienniki i listy dla pani hrabiny i dla pana posła, a nic nie było dla pani baronowej. Wstrzymała długie westchnienie, lecz mimowolnie ścisnęła silniej rękę Cortisa. Spojrzał na nią i zdziwił się, widząc wielką radość w jej oczach. Co to znaczyło? Przecież wyglądała wiadomości od wuja? Zarumieniła się, odgadując zdziwienie i spiesznie dodała, że zapewne wuj dobrze się bawi w Rzymie i o nich widocznie zapomniał.

Służący oznajmił, że pani hrabina ich oczekuje.

— Co się stało? — zapytała Helena.

— Pani hrabina odebrała telegram, zdaje się, że pan hrabia przyjeżdża.

— Dlatego nie pisał — rzekł Cortis.

Nie odpowiadając, Helena odwróciła głowę. Powinna była ucieszyć się tą wiadomością, lecz w swem wzruszeniu zaledwo zdołała udać spokój.

Hrabina Tarkwinia również nie była bardzo zadowoloną; wcale nie miała zamiaru rozpaczać nad przedłużającą się nieobecnością szwagra. Gdy go nie było, mogła robić, co się jej podobało, a nikt na nią nie zrzędził; mogła mówić wszystko, co jej przechodziło przez głowę, a nie widziała przeciągającej się na łokieć fizyognomii i nie słyszała zwykłej odpowiedzi: „Cóż za głupstwo“.

— To dla was — rzekła, podając telegram córce.—Telegrafuje z Bergamo; widziałaś? Dziwna mu znowu myśl przyszła sprowadzać poczciwego, starego Clenezziego, któremu bardzo jest dobrze w swoim własnym domu. Nic tego nie rozumiem. Po co pojechał do Bergamo?

— „Co się mogło stać? — myślała Helena, idąc do swego pokoju. — Wszystko już zapewne ułożone. Dzień i miejsce wyjazdu oznaczone, list może jest w drodze....“

Wyjeżdżając z Rzymu, odebrała kartę od męża, w której przyrzekał uwiadomić ją o wyjeździe na pięć lub sześć dni naprzód. Zdawało je się, że słyszy wuja mówiącego: „Wyjeżdża tego a tego dnia“ — i dreszcz przeszedł po całem jej ciele“.

O której godzinie ten wuj przyjedzie? Czekała na niego z nerwowym strachem. I nie mieć ani żywej duszy, przed którą możnaby otworzyć swoją, żadnej pomocy, żadnego oparcia! nawet Boga nie mogła prosić, aby wuj przywiózł jakąś dobrą, niespodziewaną wiadomość. Teraz, co się stało, nie mogło się odmienić. Wolno jej tylko było modlić się do Pana. „Niech twoja święta wola się stanie“!

Stała przy oknie, rękami przyciskała rozpalone policzki, myśl wracała uparcie do słów modlitwy, do których jednak jej serce wznieść się nie mogło. Usłyszała głos Cortisa; pokój jego znajdował się na dole pod jej pokojem. Otworzył okno, rozmawiał z kimś. Nie, nie — serce jej nie mogło wymówić tych słów. Serce rwało się do życia, miłości, szczęścia. Szepnęła przerażonym głosem: „Danielu“! zamknęła oczy, przez chwilę zdawało się jej, że spoczywa na jego piersiach ma jego miłość, nosi nazwisko....

Hrabina Tarkwinia przyszła poradzić się córki, który pokój przeznaczyć dla Clenezziego i jaki dać obiad? mięsny czy postny? Była sobota, a ona nie zna dostatecznie senatora i jego zwyczajów. Doprawdy, te wszystkie nudziarstwa wcale jej nie były potrzebne.

— Przynajmniej — mówiła — dowiemy się coś o twoim mężu. Ani razu nie pisał do ciebie? Tem lepiej; jesteś jeszcze bardziej wolną i możesz tu zostać, jak długo będziesz chciała.

Nie wiedziała nic o skrytem postępowaniu hrabiego Lao, córka jej tylko powiedziała, że owego sławnego wieczoru w Rzymie odeszła męża, uspokojonego, wierzącego w możność szczęśliwego wyjścia z krytycznego położenia, i że jej pozwolił wyjechać na nieograniczony czas.

Zeszły na dół z matką obejrzeć pokój Clenezziego. W salonie spotkały Daniela czytającego listy; uśmiechnął się serdecznie do Heleny.

— Poradź mi, Danielu, jaki dać obiad senatorowi: mięsny czy postny? — pytała Hrabina.

— Helena powinna wiedzieć — odparł Cortis. Zrobiła zdziwioną minę.

Cortis zaczął się skarżyć, że musiała nie czytywać jego listów, bo przecież pisał jej raz, że Clenezzi jeździ na postne obiady do Transtevere, gdzie lombardzki kucharz przyrządza sławne, sławne, jak się nazywają: „casonsei!“

Hrabina poszła się dowiedzieć, czy jej medyolański kucharz zna tę potrawę. Gdy zamknęła drzwi, Helena zbliżyła się do Daniela z zapytaniem, czy naprawdę wierzy, że nie czytywała jego listów.

— A gdybyś wiedział... — dodała.

Chciała powiedzieć „ile razy!“ Nie dokończyła zdania. Cortis zrozumiał, pociągnął ją, posadził przy sobie na kanapie.

Podała mu rękę, patrzała na niego w milczeniu, zwracając często oczy na drzwi. Myślała, że może wkrótce wyjedzie, i że ma prawo do tej duchowej rozkoszy.

— Cośmy za listy do siebie pisywali — odezwał się Cortis. — To prawie nie do uwierzenia?

— Dlaczego nie do uwierzenia?

— Jeszcze się pytasz?

Spuściła oczy — nieśmiała, poważna, szepnęła:

— Nie chciałam, żebyś mnie kochał. Nie wierzyłam, abyśmy mogli być szczęśliwi, gdybyś mnie kochał.

Pochylił się nad nią z uśmiechem.

— Lecz teraz już nie wierzysz, nie masz takich niedobrych myśli.

— Jeszcze wierzę — odparła, zasłaniając sobie twarz, — tylko już nie mam tej samej energii. Czy wiesz — rzekła nagle opuszczając ręce, — że w Sycylii chciałam umrzeć?

Ujął ją za ręce, spojrzał jej w oczy. Zacisnął wargi, oddech miał ciężki. Zdawało się, że się boi, aby mu jej kto nie zabrał. Dostała zawrotu głowy, zamknęła oczy, czuła, że jej się robi słabo. Powoli wysunęła ręce z jego dłoni, wcisnęła się w przeciwny kąt kanapy.

— Chodźmy się przejść — rzekł Cortis.

— Jestem zmęczona, idź sam — odezwała się.

Nie odpowiedział i nie ruszył się.

— Lepiejby było... — szepnęła Helena.

— Coby było lepiej?

— Umrzeć!

— Nie masz prawa tak mówić! — krzyknął Cortis z taką gwałtownością, że zrobiła znak, aby się uspokoił i zniżył głos.

— Nie masz prawa tak mówić! — powtórzył ciszej, lecz jeszcze drżącym głosem. — Nie wiesz, co mówisz, nie wiesz, jak bardzo cię kocham. Nie pozwalam sobie nawet nigdy na myśl, którąby ci mogła ubliżyć. Powiedz mi, czy ty wierzysz, że jestem przeznaczony do tego pospolitego, niskiego szczęścia, którego prawie wszyscy poszukują? Ja, wiedz o tem, potrzebuję kochać i cierpieć za to, co kocham. Wtedy jestem szczęśliwy, wtedy czuję w mej duszy płomień życia, błogosławieństwo Boże, całą godność człowieka i całą moją siłę. To samo dzieje się, gdy idzie o moje przekonania, o kraj, który również tak bardzo kocham. Sumienie mi mówi, że przekonania moje powinny iść przed wszystkiem; za nie również cierpię z rozkoszą. Im bardziej walczą przeciw mnie, im więcej mnie ranią, tem bardziej cierpię i lepiej mi.... Jeżeli myśl powrotu do Rzymu i parlamentu nie uśmiecha mi się, to dlatego, że się boję, iż nie potrafię zrobić nic dobrego, ale nie dla opozycyi, którą spotykam, a jeżeli cię kocham, to jakże chcesz, aby szczęście moje nie polegało na ciągłem kochaniu, na poświęcaniu teraz i zawsze wszystkiego, co powinno być poświęcone, wiedząc jednakże, że ty równie mnie kochasz, że twoja miłość jest tak silna i szlachetna, jak moja. Jakże chcesz, abym się żenił? Dlaczego?.. Aby mieć życie zapełnione, a duszę pustą? Moja miłość, to ty, moje życie, to ty, szczęście moje, to ty, nawet teraz, w tej idealnej egzystencyi, modlę się do Boga, aby nas zawsze wspierał i połączył kiedyś, nawet nie marzę, na tym świecie. Wiedz także, że ja się modlę i mam wielką wiarę w Boga.

(C. d. n.).

w najlepszym razie uciążliwy i przykry wymiar tej opłaty w stosunku do liczby godzin i przedmiotów, wykładanych przez profesora. Będzie więc prawdopodobnie ustanowiona pewna stała opłata na różnych wydziałach, podobnie, jak w szkołach średnich; tylko, że ta opłata nie będzie dochodem profesorów, lecz wpływać będzie do kasy rządu, względnie administracyi szkolnej. Rząd w ten sposób zyska ekwiwalent za podwyższenie pensyj profesorskich. — ale czy niezamożni uczniowie uniwersytetu na tem lepiej wyjdą, to zależeć będzie dopiero od tego, czy możliwem będzie uwolnienie od tej opłaty i pod jakiemi warunkami?

Że my z zasady przeciwni jesteśmy wszelkim opłatom szkolnym, jako podatkowi, nałożonemu na wiedzę i naukę, i wykluczającemu mniej zamożnych od korzystania z tego, co jest zdobyczą samodzielnego ducha ludzkiego, — o tem zapewniać nie potrzebujemy.

O wrogiem dla ludności polskiej pod zaborem pruskim wystąpieniu ministra Bossego w Sejmie pruskim, telegrafuje nam *Biuro Koresp.* z Berlina:

„Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu pruskiego, przy obradach nad budżetem wyznań, minister wyznań dr. Bosse oświadczył w odpowiedzi na uwagi pos. ks. Jażdżewskiego o niewypełnieniu polskich żądań, że nadmierna narodowo-polska agitacya nie może być cierpianą. Agitacya ta ma na celu utworzenie nowego państwa polskiego z przyłączeniem sąsiednich prowincyj. Z Galicyi przenosi się polską agitacyę na Górny Śląsk. Przeciw temu rząd musi wystąpić. Rząd ma obowiązek, o ile się rozchodzi o popieranie narodowo-polskich tendencyj, na polu politycznem użyć wszystkich sił dla ochrony niemczyzny i wystąpić z całą energią przeciw zaczepnemu polonizmowi. Obowiązek ten spełni on (minister), jak długo zostanie na swojem stanowisku“.

Minister aprobował więc dotychczasowe gwałty na ludności polskiej dokonane i zapowiedział nowe.

Z Zagrzebia.

Antoni Starczewicz, o którego śmierci doniosły nam wczoraj telegramy, był głową stronnictwa, które imię jego nosi, a które nie uznaje ugody między Węgrami a Chorwacyą, żąda samodzielnego dla Chorwacyi stanowiska państwowego i dąży do utworzenia wielko-chorwackiego królestwa.

Antoni Starczewicz stał od roku 1883 na czele życia politycznego Chorwacyi, kiedy on i jego stronnictwo w zajściach tego roku, które wywołały energiczną represyę, wzięło wybitny udział. Zwalczanie usiłowań Starczewicza było głównem zadaniem bana hr. Khuen-Hederwary'ego w pierwszych pięciu latach jego urzędowania.

Ostatniemi czasy stan zdrowia Starczewicza zmusił go do wstrzymania się od czynnego udziału w pracach stronnictwa. Przywództwo przeszło na Folnegowicza, a gdy tenże wskutek intryg musiał wystąpić z łona stronnictwa, na dra Franka. Starczewicz zmarł w wieku 73 lat.

Pogrzeb jego odbędzie się prawdopodobnie w poniedziałek, i to na życzenie zmarłego, w Sestine pod Zagrzebiem.

Z Paryża.

Ministerstwo Bourgeois ma wielkie szczęście. Nader drażliwa sprawa ministra oświaty Combes'a, obwinianego przez monarchistów o nieczystą sprawę z zarządem kolei południowej, została gładko i pomyślnie dla gabinetu załatwiona w Izbie: Izba nie dała wiary obwinieniom, a nad odnośną interpelacyą hr. de Bernis przeszła do porządku dziennego 382 głosami przeciw 92.

Śledztwo w sprawie b. agenta policyi Dupas dało bardzo sensacyjny i niespodziewany wynik. Okazało się, że Dupas nie był sam autorem głośnej broszury pod tytułem: „Dlaczego nie aresztowano Artona“, lecz tylko dostarczył materyału do tej broszury pułkownikowi Parseval, agentowi młodego księcia Filipa Orleańskiego. Dupas dostał za to za pośrednictwem Parsevala 80.000 franków. Dzienniki rządowe zaznaczają teraz z tryumfem, że po za wszystkiemi skandalicznemi sprawami tkwi agitacya monarchistyczna, niepokojąca kraj i zakłócająca swobodny bieg życia politycznego w republice.

Prezydent Faure wyjeżdża w sobotę do Nicei w towarzystwie prezydenta ministrów i dwóch innych członków gabinetu. W podróży tej spotka się z cesarzem Franciszkiem Józefem i z rosyjskim następcą tronu w. ks. Jerzym. *Gaulois* zapewnia, że wizyty te będą się różniły znacznie co do charakteru: podczas gdy wizyta u cesarza austryackiego będzie miała charakter prywatny, spotkanie z carewiczem będzie oficyalne. Do cesarza przybędzie Faure w zwykłym dwukonnym powozie bez eskorty, zaś do carewicza do willi La Turbie uda się w powozie czterokonnym z eskortą i ze świtą. Podczas wizyty u carewicza obecny będzie ambasador Mohrenheim. Różnicę tłomaczą tem, że carewicz bawi na Rivierze w charakterze oficyalnym, a cesarz przebywa w Cap Martin *incognito*, jako hrabia Hohenembs.

Przykłady z Afryki.

Paryski *Figaro* zamieścił parę dni temu niezmiernie ciekawy artykuł, którego autor, René Raun, twierdzi, iż stara Europa powinnaby w wielu razach brać przykład z Afryki. Z artykułu tego przytaczamy niektóre wyjątki.

Sądzę — czytamy tam, — iż nasi wnukowie obaczą rzeczy zdumiewające; my dziś widzimy bardzo ciekawe.

Jeszcze niezbyt wiele lat temu, gdyśmy byli w wieku naszych synów, uczęszczających obecnie do kolegiów, mapa Afryki wydawała się nam wielką gruszką komputową, której zaledwie małe części były określone, zaś większość przestrzeni, w braku pewnych danych, okryta była kropkami. Przestrzenie okropkowane wchodziły w zakres fantazyi, która tworzyła tam nieznane państwa, jeziora i podejrzewała istnienie prześlicznych rzek. Te przestrzenie nieznane stanowiły siedm ósmych całej mapy. Szczęśliwi, że nie mieliśmy tam nic do nauki, wyobrażaliśmy sobie, że na owych pustych przestrzeniach uwijają się roje królików murzyńskich, tańcujących w gorącym piasku.

Obecnie cały kontynent afrykański jest podzielony; stare narody budzą się i powracają do historyi świata, inne znów, zupełnie poprzednio nieznane, objawami swego życia zapełniają wszystkie dzienniki europejskie. A te sprawy afrykańskie posiadają niekiedy zdumiewające rysy wielkości. Czytając ostatnie wiadomości o „królu królów“, Meneliku, cesarzu Etyopii, lub o Boerach, prowadzonych przez poczciwego prezydenta Krügera, wpadamy w podziw, który przeradza się w melancholię. Mimowoli mówimy sobie w duchu: — „Ależ to są zdumiewający ludzie! Posiadają honor, szczerość, odwagę — tyle rzadkich przymiotów na raz. Gdzież oni się tam gnieżdżą?

Przypatrzcie się Menelikowi. Ten potomek Salomona i królowej Saby w wielu okolicznościach nie okazał się bynajmniej banalnym. W r. 1871, gdy Francya została ciężko doświadczona, Menelik chciał przesłać pewną sumę, aby dopomódz do złożenia okupu Prusakom. Odwiódł go od tego zamiaru pewien doradca europejski. Ale intencye były piękne i król brązowy okazał się szlachetniejszym od ludzi białych. Niedawno, gdy do jego kraju wkroczył nieprzyjaciel, król zwrócił się do narodu z proklamacyą, nastrojoną na ton znacznie wyższy, niż mowy ludzi tak zwanych cywilizowanych, którzy może właśnie dlatego, że są zbyt długo cywilizowani, zapomnieli już niejednej rzeczy. Król barbarzyński ozwał się w te słowa:

„Nieprzyjaciel przebiegł morze i pogwałcił nasze granice, aby zniszczyć naszą ojczyznę i religię. Znosiłem wszystko i prowadziłem układy bodaj zadługo, chcąc oszczędzić nasz kraj, tak ciężko doświadczany w ciągu lat ostatnich. Ale nieprzyjaciel idzie wciąż naprzód i podkopuje nasze ziemie i ludy, jak krety. Teraz już dość tego!

„Z pomocą bogów jestem zdecydowany bronić mego kraju. Kto ma siłę, niech mi dopomaga, kto nie ma, niech się modli za nas i za prowadzenie naszych wysiłków“.

Czyż to wszystko, jak na barbarzyńcę, nie pomyślane jest pięknie i wypowiedziane dumnie?

A Boerowie? Wszak to są tylko zwyczajni fermerowie, lub strzelcy strusiów i antylop. Ale ci fermerowie, na skinienie Krügera, mają zwyczaj opuszczać domy, a strzały ich broni nie chybiają nigdy. Niedawno musieli bronić zagrożonej ojczyzny, i jak się z tego wywiązali, wiemy wszyscy. Ale zwycięstwo nie tyle przynosi im zaszczytu, ile sposób, w jaki je zużytkowali.

Boerowie otoczyli wojska Jamesona w wąskiej dolinie Wlakfontain. Pochowani za głazami i w wąwozach, strzelali z zasadzek spokojnie, po holendersku, do bandy angielskich „flibustyerów“. Nic nie przeszkadzało im wytępić nieprzyjaciela co do nogi. Ci ludzie, zaskoczeni znienacka w swym kraju, zdradzeni i pałający chęcią zemsty, woleli jednak oszczędzać, o ile można, życie nieprzyjaciół, i mierzyli przeważnie do koni. Przez cały dzień i noc, zarówno przy promieniach słonecznych, jak i przy świetle księżycowem, tak długo bowiem trwała bitwa, trzymali się tej metody. I zaledwie ukazała się biała chorągiew, zaprzestali ognia, rozbroili wyczerpanych z sił nieprzyjaciół, dali im wody i pożywienia, pochowali zabitych, a rannych na swych małych konikach odwieźli do najbliższych wiosek. I czyż w tym dniu na ziemiach Afryki, w dolinie Wlakfontain, nie wydarzyły się rzeczy, które ongi znaliśmy pod nazwą rycerskości? I czy niektóre narody europejskie, bądź w wojnach lądowych, bądź w kolonialnych, dały dużo dowodów podobnej braterskości — tego uczucia tak cenionego, a tak mało upowszechnionego?

Czyż można zaprzeczać, iż kwestya ta ma dla nas swą stronę melancholiczną? Zamiast jednak zastanawiać się nad nią, postarajmy się ją rozwiązać. Prezydent Krüger wybiera się do Anglii, gdzie jego przebiegłość chłopska stanie do walki z dyplomacyą brytyjską. Być może, że wkrótce także którykolwiek z dygnitarzy Menelika, może ten, który już raz był we Włoszech, mianowicie Makonnen, przybędzie tam ponownie, aby z rządem włoskim traktować o pokój. Przypuszczenie to jest najzupełniej możliwe. Wówczas jeden z ciekawych reporterów francuskich postara się złożyć wizytę przedstawicielom Etyopii i Transvaalu.

— Potężny Makonnen — rzeknie mu, — twój król Menelik ogłosił piękną proklamacyę, która w niczem nie przypomina n. p. rozpraw w parlamencie francuskim o kolejach południowych. Zawiera ona idee, od których odwykliśmy od dawna. Czem się to dzieje?

Ciemnej cery książę, przyodziany w płaszcz z białej wełny, odpowie wówczas:

— Mój władca jest potomkiem Salomona.

— Nasi — odpowie reporter — nie są nawet z nim spowinowaceni. Nie w tem jednak ich wina.

— Mój władca ma przydomek wojenny, głośny w Etyopii, który jest jego dewizą — zwie się „Ojcem sprawiedliwości“.

— I nie na tem polega różnica. U nas wszyscy chcą być ojcami sprawiedliwości, ale panowania tej sprawiedliwości jakoś się doczekać nie można. Widzimy, jak bezpiecznymi są ci, którzy bać się jej powinni, i opieszałość tych, którzy jej pragną.

Wyobrażam sobie, iż prezydent Krüger, przysłuchując się tej rozmowie, przerwałby ją temi słowy:

— Jesteś na złej drodze, kochany Makonnen. Znać, żeś się mięszał do spraw dyplomatycznych i utraciłeś już jasność w wyrażeniach. Ja, ojciec Paweł, powiem wam prawdę. Europejczycy daleko pozostali za Transvaalem. Oni pracowali z pomocą polityków i oszustów, siejących zgniliznę w duszach prostych. Oto, z jakiego powodu obecnie są chorzy. Moi dzielni Boerowie umieją tylko trzy słowa po łacinie: „*Credo in Deum*“. Ale te trzy słowa są ich zdrowiem moralnem. Mają coś więcej, niż apetyt na pieniądze — mają wiarę i... i... Jakbyś to powiedział, Makonnen?

I *ras* Makonnen, przypominając sobie, że czytał konferencyę Brunetiera, miana w Besançonie, odrzekłby pewnym głosem:

— Ideał.

KRONIKA.

Kraków, 29 lutego.

Wieczorek gimnastyczny członków „Sokoła“ krakowskiego, ze współudziałem chóru tegoż Towarzystwa, odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 7 wieczorem w sali „Sokoła“. Program obejmuje: Ćwiczenia wspólne na poręczach. Ćwiczenia wolne. Budowanie piramid. Woltyżowanie na kole. Ćwiczenia na poczwórnym orczyku. Obrazy marmurowe. — Podczas wieczorku przygrywać będzie orkiestra „Harmonii“. Przerwy wypełni chór „Sokoła“.

Odczyty o Matejce wygłosić ma w ciągu bieżącego miesiąca w Krakowie hr. Stanisław Tarnowski.

Muzeum Narodowe. Jutro, jako w pierwszą niedzielę miesiąca, zbiory Muzeum zwiedzać może publiczność bezpłatnie.

Szósty bezpłatny wykład popularny z hygieny prof. dra Bujwida odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 3 po południu w gimnazyum św. Anny. Treścią będzie „podawanie pierwszej pomocy w nagłych wypadkach zachorowania“. Wykład ten zakończy drugą seryę odczytów, urządzanych staraniem Zarządu bezpłatnych wypożyczalń książek Tow. „Szkoły ludowej“.

Z koncertów, na miesiąc marzec zapowiedzianych, należy szczególnie zwrócić uwagę na koncert znakomitego pianisty Józefa Śliwińskiego, który w pierwszych dniach marca przybędzie do naszego miasta.

Raut panieński, który ma się odbyć na cel tak piękny, jak zasilenie książkami bezpłatnych wypożyczalń Towarzystwa „Szkoły ludowej“, może mieć powodzenie, przynajmniej tak wnioskować należy z żywego zainteresowania w szerokich kołach naszych pań, umiejących połączyć wszelką zabawę z jakimś wyższym i szlachetniejszym celem narodowym. Bogaty i wesoły program rautu, zapewniony współudział wielu wybitnych osobistości ze świata literatury i sztuki, oraz piękny cel zapewnią bez wątpienia powodzenie zabawie, oznaczonej na 18 marca b. r.

Raut. Staraniem hr. Adama Krasińskiego w niedzielę 8 bm. odbędzie się w sali hotelu saskiego raut, z którego dochód po połowie przeznaczony będzie na rzecz ubogich wstydzących się żebrać i na ochronkę dla dziewcząt w Podgórzu, obsługiwaną przez Siostry Felicyanki.

Komendantem 13 pułku piechoty w Krakowie, w miejsce mianowanego brygadyerem dotychczasowego komendanta tegoż pułku p. Heimrotha, został pułkownik Jan Debic, który dawniej służył w Krakowie jako podpułkownik przy 57 pułku piechoty i w randze pułkownika przeniesiony został do Gracu. Pułkownik Debic objął już komendę pułku.

Z uniwersytetu. Pp. Tadeusz Rawski, rodem z Rosochacza w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich, a zaś Leon Blumenfeld, rodem ze Lwowa, i Adolf Meisels, rodem z Krakowa, praktykanci konceptowi tutejszego sądu krajowego, otrzymali stopień doktora praw.

Mianowania. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował konsystoryalnego archimandrytę Czuperkowicza grecko-oryentalnym metropolitą w Czerniowcach, a tamtejszego profesora uniwersytetu Reptę konsystoryalnym archimandrytą.

Samobójstwo. Józef Holzer, ogniomistrz artyleryi fortecznej, stacyonowany na Grzegórzkach, odebrał sobie życie. Jako przyczynę wymieniają rozstrój nerwowy. Liczył 26 lat.

Wydział krajowy mianował delegatem swoim do Rady szkolnej krajowej p. Tadeusza Romanowicza, jako referenta spraw szkolnych w Wydziale krajowym.

Konkurs dramatyczny ruski. Dnia 27 bm. rozstrzygnięty został konkurs, rozpisany przez Wydział kraj. na ruskie utwory dramatyczne. Z 15 sztuk nadesłanych na ten konkurs, przyznano pierwszą nagrodę dramatowi ukraińskiego pisarza Borysa Hrinczenki „Jasni zori“ (250 złr.), drugą nagrodę otrzymał ten sam Hrinczenko za komedyę p. tyt. „Nachmaryło“ (200 złr.), trzecią dyr. Grz. Cegliński za komedyę „Torhowla żemcznhamy“ (Handel perłami) w kwocie 150 złr.), a czwartą, również w kwocie 150 złr., dr. Jakób Newestiuk za komedyę „Kandydat“. Prócz tych sztuk premiowanych komisya nie poleciła żadnej sztuki do grania.

Jubileusz trzydziestoletniego istnienia Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczy wszechnicy lwowskiej odbędzie się w dniach 7 i 8 marca br. Prace komitetu jubileuszowego, pod przewodnictwem rektora dr. Oswalda Balzera, są już na ukończeniu. Obchód rozpocznie się dnia 7 marca wieczorem uroczystem zebraniem byłych i obecnych członków Towarzystwa. Następnego dnia rano odbędzie się nabożeństwo w kościele św. Mikołaja, podczas którego śpiewać będzie Tow. śpiewackie „Echo“. W południe odbędzie się uroczysty poranek w sali ratusza. Zaszczytnie znany kompozytor i muzyk prof. Mieczysław Sołtys uświetni obchód umyślnie na ten cel skomponowaną kantatą. Zaproszenia na obchód wyśle komitet dnia 1 marca br.

Ze względu, że adresy wszystkich członków Towarzystwa nie są komitetowi znane, uprasza komitet interesujących się tą uroczystością, by zechcieli się zgłosić pisemnie lub ustnie po zaproszenia. Wieczorem 8 marca odbędzie się bankiet. Zgłoszenia chcących wziąć udział w bankiecie przyjmuje Tow. Bratniej pomocy (ul. Zyblikiewicza, 4) pisemnie lub ustnie najdalej do 5 marca. Karta udziału w uroczystości kosztuje 5 złr.

Dr. Kazimierz Bystrzonowski, długoletni współpracownik ś. p. notaryusza Stefana Muczkowskiego i substytut tegoż w czasie jego ostatniej choroby, został przez tutejszy sąd krajowy zamianowany zastępcą notaryusza w miejsce zmarłego.

Galicyjska księga adresowa. Brak tego rodzaju publikacyi uczuć się dał dotkliwie. Podczas gdy za granicą prawie każde, nawet najmniejsze miasteczko posiada swoją książkę adresową, u nas w Galicyi nic jeszcze na tem polu nie zrobiono. Książka, której tytuł podaliśmy wyżej, jest nieocenionym nabytkiem dla naszych kupców, przemysłowców i rolników; zawiera adresy przemysłowców, fabrykantów, rzemieślników i kupców ze wszystkich miast i miasteczek, oraz znaczniejszych miejscowości w Galicyi, a oprócz tego banków i wszystkich instytucyj. Alfabetyczny spis miejscowości ułatwia użytkowanie z książki, a podnoszą jej wartość dodatki, zawierające listę adwokatów, spis agencyj krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, wykaz polskich artystów malarzy i rzeźbiarzy, spis hodowców zwierząt rasowych, zakłady i miejsca kąpielowe itd. Wydawcą i redaktorem jest p. Jan Burger we Lwowie. Cena egzemplarza oprawnego oznaczona na 2 złr.

Krajowa Rada zdrowia odbyła w dniu 25 bm. czwarte posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: Przedstawiono wniosek pomnożenia ilości cmentarzy izraelickich w całym kraju. Przedłożono opinię w przedmiocie zamykania szkół ludowych w razie wybuchu poszczególnych nagminnych chorób zakaźnych. Przedłożono opinię w przedmiocie podań kandydatów o koncesye na aptekę w Trzebini (powiat Chrzanów).

Zawieruchę śnieżną z silnym wiatrem mieliśmy dziś przed godziną 12 w południe. Burza trwała bardzo krótko.

Liczba analfabetów w Galicyi. Z pewnej wsi powiatu kolbuszowskiego piszą nam:

„Dowiedziałem się, że w tutejszej wsi, w której co najmniej $^1/_3$ część mieszkańców umie czytać i pisać, podczas przedostatniego spisu ludności podano tylko dwóch gospodarzy, jako umiejących czytać; zaś podczas ostatniego spisu ludności podano większą liczbę, lecz także nie wszystkich, co czytać i pisać umieją. Rozeszła się bowiem niedorzeczna pogłoska, że na posiadających te elementarne podstawy wykształcenia nałożone będą większe podatki. Trudno przypuszczać, żeby fakt ten był odosobniony; wieści podobne szeroko między ludem zwykły się rozchodzić; bardzo więc jest prawdopodobnem, że i w innych, może licznych, wsiach naszego kraju takie, lub pokrewne im bajki sprawiły, że ogólna liczba analfabetów w Galicyi jest w rzeczywistości mniejszą od tej, która w wykazach statystycznych figuruje.

„O podobnym wypadku dowiadujemy się także ze sprawozdania krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej za rok 1893. We wsi Wierzawice postarał się nauczyciel p. M. o założenie czytelni przez Towarzystwo oświaty ludowej. Pomimo, że podczas uroczystego otwarcia czytelni gorąco za korzystaniem z niej przemawiali tamtejszy ks. proboszcz i ks. wikary, oraz kilku światłych gospodarzy, to jednak większość Rady gminnej, obawiając się, aby z powodu istnienia tej czytelni we wsi nie potrzeba było jakiego nowego podatku opłacać, uchwaliła odesłać Towarzystwu wszystkie książki, co też uczyniono.

„Ten strach przed opodatkowaniem za znajomość czytania i pisania w jednym wypadku, a za korzystanie z dobrodziejstwa czytelni w drugim — jest klasycznym przykładem ciemnoty naszego ludu. Prymitywne wykształcenie, jakie daje szkoła wiejska, nie dokona dzieła usunięcia przesądów, zabobonów i wiary w niedorzeczne bajki, jeżeli szkole nie przyjdzie w pomoc ambona, rozszerzanie dobrych pism ludowych, oraz zbawienny wpływ czytelń. Spodziewać się należy, że przed przyszłym spisem ludności włościanin nasz zostanie dostatecznie o znaczeniu tego spisu, przez kogo należy, pouczony.“ *E. Z.*

Ze Śląska. Towarzystwo naukowej pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego, zakończywszy rok dwudziesty czwarty, odbędzie walne zgromadzenie w sobotę dnia 7 marca o godz. 3½ po południu w lokalu Czytelni ludowej w Cieszynie. Porządek dzienny: Sprawozdanie zarządu, roczne obliczenie dochodów i rozchodu, sprawozdanie rewizorów, wnioski członków i wybór uzupełniający jednego członka dyrekcyi. Dyrekcya uprasza Szan. członków, którzy z wkładkami zalegają, o spieszne nadsyłanie takowych, i zarazem prosi o łaskawe wkładki na rozpoczynający się rok nowy.

Konsorcyum handlarzy dziewcząt. Władze wykryły, że celem wywozu dziewcząt z Europy do Buenos-Ayres istnieje formalnie urządzone konsorcyum, zostające pod kierownictwem niejakiego Markusa Lazara, który w ostatnich miesiącach wyjechał z Ameryki do Europy. Głównymi jego agentami dla Galicyi byli: Marek Weinbach i Adolf Stein lub Steiner. Działalność ich zaznaczyła się już w Tarnopolu, gdzie przy pomocy Mordki Boraha udało im się zwerbować dwoje dziewcząt: Minę Bedrola i Bronisławę Kurkowską. Mordko Borah przedstawił dziewczętom, że w Galicyi nader niską pobierają płacę, a w Buenos-Ayres mogłyby lekko zarobić sobie daleko więcej. Gdy dziewczęta zgodziły się jechać do Buenos-Ayres, zaprowadził je do Adolfa Steinera. Ten potwierdził zapewnienia Boraha, poczynił przygotowania do podróży i wziął dla przechowania od każdej z dziewcząt zaoszczędzoną kwotę 50 złr., wreszcie udał się z niemi w podróż na Paryż dnia 7 grudnia z. r. do Liverpoola, gdzie oddał „towar“ Markusowi Weinbachowi. Dopiero w Liverpoolu zrozumiały dziewczęta, na jaki cel są przeznaczone, i zrobiły doniesienie karne, które ostatecznie doprowadziło do aresztowania Weinbacha, drugiemu zaś spólnikowi udało się uciec. Dziewczęta pozostaną w Liverpoolu do miesiąca marca, w tym czasie bowiem odbędzie się tam proces przeciw Weinbachowi. Jedna z owych dwu dziewcząt zeznała, że jej Weinbach powiedział, iż córka rzeźnika z Tarnopola, imieniem Adela, od 5 miesięcy z Tarnopola wyjechała i znajduje się w Buenos-Ayres. W istocie przed 5 miesiącami odjechała taka dziewczyna z Tarnopola, a do dziś dnia nikt z rodziny nie wie o miejscu jej pobytu. W krótkim niezawodnie czasie usłyszymy o dalszych ofiarach handlarza dziewcząt Markusa Lazara i jego szajki agentów europejskich.

Zniżenie kary. Znanemu w Krakowie Wartalskiemu, skazanemu za odgrywanie roli księdza przy fingowanym słynnym ślubie hypnotyzera Czyńskiego na 8 miesięcy więzienia, obniżył najwyższy trybunał karę na 6 miesięcy.

Na karę śmierci przez powieszenie skazał sąd przysięgłych w Czerniowcach Dymitra Czopeka za zamordowanie w listopadzie 1895 r. w Kocmaniu Jana Ostakiewicza. Brat skazanego, Gora Czopek, który był wspólnikiem tegoż morderstwa, skazany został na 16 lat więzienia, ponieważ nie przekroczył jeszcze dwudziestego roku życia.

Poszukiwanie spadkobierców. Prokuratorya w Królestwie Polskiem ogłasza w *Warsz. Gub. Wied.* (nr. 13) o spadkach wakujących po: Chanie Kryńskiej, zmarłej dnia 24 sierpnia 1890 r. w Warszawie, i po Piotrze Taurkem, zmarłym dnia 25 sierpnia 1892 r. również w Warszawie. W razie niezgłoszenia się wylegitymowanych spadkobierców w ciągu 6 miesięcy, rzeczone spadki przejdą na własność skarbu państwa.

Nowe zastosowanie surowicy. Telegram doniósł o odkryciu, które jest nowym tryumfem teoryi leczenia chorób zakaźnych za pomocą wstrzykiwań surowicy, uzyskanej przez kulturę odpowiedniego bakcyla. Pierwsze odkrycie z surowicą dyfteryi zrobili przed dwoma laty dwaj uczeni równocześnie, Roux we Francyi i Behring w Niemczech. Wkrótce potem zastosowano tę samą metodę z powodzeniem przy leczeniu cholery i czerwonki. Obecnie powiodło się dr. Chantemesse, dyrektorowi instytutu Pasteura, sporządzić surowicę, którą można zwalczać jednę z najgroźniejszych chorób, gorączkę nerwową, czyli tyfus.

We Frankfurcie znów zastosowano w wypadku zakażenia krwi nową surowicę leczniczą dra Marmorek, która okazała się bardzo skuteczną, — groźne objawy ustąpiły zupełnie, wszelkie niebezpieczeństwo minęło. Pacyentem był profesor anatomii patologicznej dr. Karol Weigert.

Choroby umysłowe u dzieci. *Gaz. Lekarska* zdaje sprawę z ciekawej książki H. Conradsa p. t. „Choroby umysłowe u dzieci“. Statystyka chorób umysłowych u dzieci w okresie dojrzewania z wielu względów jest trudną, a więc i niedokładną, poprzestać trzeba na cyfrach, wziętych ze szpitali. Próbowano zebrać odpowiednie dane przy spisach ludności, ale praktyka nauczyła, że rodzice zwykle tają choroby swych dzieci, zwłaszcza dziewcząt. Najważniejsza z przyczyn chorób umysłowych jest dziedziczność, a następnie wychowanie. Ważny ten ustęp polecamy uwadze rodziców i wychowawców.

„Wychowanie, tak zbyt pobłażliwe, jak i zbyt surowe, a głównie zmuszające zbyt wcześnie dzieci do życia niezdrowem życiem dorosłych, sprzyja powstawaniu chorób umysłowych. Na wpływ szkoły zwrócił już Piotr Frank (r. 1804) uwagę; dziś uważać należy, że dzieci duchowo mało odporne nie powinny wspólnie ze zdrowemi się uczyć; inne wymagania i inny system są dla nich niezbędne. Zdrowego duchowo dziecka przeciążenie szkolne do psychozy nie doprowadzi, jednakże „werbalizm“, sztuka wpajania w mózgi uczniowskie wielkiej liczby faktów, imion, cyfr, w nauczaniu dziś panujący, jest wielkiem złem i odbija się ujemnie na zdrowiu duchowem dzieci. Motywy psychiczne, jak: bojaźń, uczucie wstydu, zmartwienie, zgryzoty, tęsknota, przestrach, sprzyjają powstawaniu chorób umysłowych“.

Pomijamy całą definicyę chorób nerwowych, jako zbyt dla nas specyalną. Główne miejsce zajmuje tu epilepsya, histerya, pląsawica, melancholia, hypokondrya, gadatliwość, swawola, hałaśliwość, szukanie samotności, zaduma i wreszcie t. zw. braki duchowe, jak: głupowatość, idyotyzm i kretynizm. Również często spotyka się t. zw. *moral insanity*, zboczenie prawie zawsze na gruncie dziedzicznym powstające. Główną jego cechą jest nadmierny egoizm i zboczenie uczuć. Zdolności umysłowe są zwykle upośledzone (więcej chytrości niż rozumu). Jako środki zapobiegawcze autor zaleca:

„1) Powstrzymanie osób umysłowo osłabionych od wstępowania w związki małżeńskie. 2) Walka z alkoholizmem. 3) Wstrzymywanie się nowożeńców od libacyi na uczcie weselnej (pierwsze dziecko). 4) Pilne wychowanie dzieci: mamka niech nie pije; dziecka nie „wzmacniać“ winem; zwracać uwagę na ruchy onanistyczne już u najmniejszych dzieci; nie straszyć dzieci „strachami“; nie rozwijać zdolności umysłowych przedwcześnie. Wychowawcy (rodzice i nauczyciele) wiedzieć powinni o możności istnienia chorób umysłowych (różnego natężenia) u dzieci“.

Publiczne wykłady uniwersyteckie w Wiedniu. Donosiliśmy w właściwym czasie, iż w Wiedniu za przykładem Anglii, rok temu po raz pierwszy ówczesny minister oświaty, dr. Madeyski, wstawił w budżet państwowy 6.000 złr. na kursa uniwersyteckie w Wiedniu dla samouków. Powodzenie tych kursów jest nadzwyczajne. Słuchacze na kursach, gorzej i lepiej odziani, zachowują się jak w kościele: porządek, spokój, pilność. Kurs pierwszy trwał od listopada do lutego; uczęszczają ludzie wszystkich zawodów, lat i narodowości, mężczyźni i kobiety. Pierwszy oddział obejmuje 24 teoretycznych i praktycznych kursów, każdy w innym lokalu i po różnych przedmieściach. Oto wykaz kursów: czasy Homera w Grecyi, historya Rzymian, życie i historya Germanów, historya Austryi, wiek XVIII we Francyi, objaśnienie „Fausta“ Göthego, Szekspir (dzieła i życie), historya malarstwa włoskiego, anatomia, bakteryologia, botanika, chemia, geografia, geologia, geometrya opisowa, higiena, pierwsza pomoc, fizyka, fizyologia, budowa maszyn, choroby nerwów i umysłu, konstytucya Austryi, prawo cywilne, nauka o ludności. Na każdy kurs wypada średnio 104 słuchaczów: anatomia miała 430, pierwsza pomoc 230, historya malarstwa 130, Szekspir 130, „Faust“ 80, razem słuchało wykładów 2.500 mężczyzn i kobiet. Program kursów, to książka o 80 stronach, nowość arcypraktyczna, którąby wogóle uniwersytety przyjąć powinny. Zawiera on miejsce, czas i szemat każdego wykładu. To oryentuje i pomaga pamięci. Drugi oddział miał także 24 kursów. Jako nowe wymieniają: wieki średnie, Szyller, elektrotechnika, astronomia, światło, pielęgnowanie skóry, postępowanie sądowe. Słuchaczów 2.100: astronomia 293, pierwotna historya ludzkości 177.

Teraz rozpoczyna się trzeci oddział o 10 kursach: wstęp do historyi sztuki, Napoleon I, lecznictwo dzieci i t. d. Jeżeli kurs ten będzie miał tylko 900 słuchaczów, to razem będzie 5500 na 58 kursów. Oto poza widoczną u góry i u dołu ludnością stolicy jest 5500 mężczyzn i kobiet, którzy obok swoich zajęć kształcą się! Skutek jest większy, niż w Londynie, tam w pierwszym roku 1877 było na 65 kursów 5700 słuchaczy. Opłata za kurs wynosi jednę koronę. Urządzenie kursów w Wiedniu, jako wzorowe, uzyskało już po całym świecie sławę; zewsząd domagają się programów i informacyj. Powstały życzenia, żeby wcielono do kursów naukę łacińskiego i języków nowożytnych; w tej mierze ludność Austryi jest bardzo zacofana. Dalej jest pożądanem, żeby uczęszczanie studentom i niedorostkom było wzbronione. Zresztą nowa instytucya okazuje się doskonałą.

W lwiej paszczy. W Vercelli we Włoszech odegrała się przed oczyma licznej publiczności w pewnej wędrownej menażeryi straszna scena. Potężny lew rzucił się na swego poskromiciela w chwili, gdy ten wchodził do klatki i powaliwszy go na ziemię, urwał mu głowę od tułowia. Trzy wystrzały z rewolweru położyły rozbestwione zwierzę na miejscu.

Ze stowarzyszeń.

= **Doroczne walne zebranie** członków Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie odbędzie się jutro w niedzielę o godzinie 3 po południu w sali radnej. Porządek dzienny: Zagajenie przez prezesową. Sprawozdanie z czynności obrotu i funduszów za r. 1895. Wybór członków wydziału. Wybór komisyi rewizyjnej. Wnioski i interpelacye członków. Po wyczerpaniu porządku dziennego nastąpi odczyt radcy szkolnego dra Bronisława Trzaskowskiego p. t. „Wróżby i wyrocznie starożytne, mianowicie helleńskie, w świetle nauki“.

— **Walne zgromadzenie** członków Stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek im. Kraszewskiego odbędzie się dnia 8 marca o godz. 4 po południu w sali Tow. zaliczkowego (Szewska 16).

— **W „Ognisku“**, Stowarzyszeniu drukarzy krakowskich, jutro w niedzielę odbędzie się przedstawienie amatorskie. Program obejmuje: „Zbudziło się w niej serce“, sielanka dramatyczna w 1 akcie z niemieckiego przez W. M. v. Koenigswintera. „Icek Harmider“, monolog komiczny K. Junosy. „Wesoły sąd“, komiczne potpourri w 1 odsłonie przez K. Heinze'go, tłómaczył J. J. Początek o godzinie 7 wieczorem.

— **W Stowarzyszeniu młodzieży rękodzielniczej „Praca“**, ulica Karmelicka l. 48, w lokalu własnym, dane będzie jutro w niedzielę przedstawienie amatorskie. Odegraną będzie sztuka ludowa p. t. „Wesele Podlaskie“ w 5 aktach a 6 odsłonach ze śpiewami ks. dra Smoczyńskiego, z muzyką ks. T. Bukowskiego. Nowe dekoracye we wszystkich 5 aktach, umyślnie do sztuki sprawione. Nowe kostiumy według wzorów oryginalnych mało-ruskich. Początek w godz. 6 wieczorem. Bilety można nabywać u gospodarza od godziny 9 rano, a wieczorem przy kasie.

— **Towarzystwo politechniczne** we Lwowie na odbytem onegdaj dorocznem walnem zgromadzeniu wybrało wydział następujący: prezes Ludwik Goltental, zastępca Bronisław Pawlewski; członkowie zarządu: Edmund Grędski, Wincenty Rawski, Stanisław Świeżawski, Wiktor Syniewski; komisya kontrolująca: Tadeusz Sikorski, Piotr Kasprzycki, Edmund Libański, Grzegórz Pezański. Liczba członków wynosi 623, z czego największego kontyngentu dostarczają inżynierzy kolejowi (223), potem rządowi (73) i Wydziału krajowego (65). Na wniosek inżyn. Libańskiego wstawiono do budżetu 100 złr. na koszta bezpłatnych popularnych odczytów z dziedziny techniki i nauk przyrodniczych.

Składki. Dla głodnych dzieci nadesłał p. Władysław Gackiewicz z Oświęcimia 1 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 1 marca o godz. 3 po południu: „Szklana góra“, baśń w 5 aktach Z. Sarneckiego.

Wieczorem: „Intratna posada“, komedya w 3 aktach Aleksandra Ostrowskiego (po raz dziesiąty).

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).
Kraków, 29 lutego.

	wczoraj z. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	737·4 mm	733·8 mm	733·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+1°,6	+1°,4	−1°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	W 2	NW 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	87%	89%	67%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Dzieła Wiliama Szekspira.** Wydawnictwo dzieł Szekspira, podjęte nakładem ruchliwej księgarni Polskiej we Lwowie, a pod redakcyą dra Henryka Biegeleisena, szybko postępuje naprzód. W świeżo wydanych tomach VII i VIII mieszczą się między innemi: „Kupiec wenecki“ i „Figle kobiet“ w przekładzie J. Paszkowskiego, „Wiele hałasu o nic“ J. Kasprowicza, „Jak wam się podoba“ i „Noc trzech króli“, tłómaczone przez A. Langego, oraz „Wszystko dobre, co się dobrze kończy“ w spolszczeniu E. Porębowicza.

Przekłady młodych poetów Kasprowicza i Langego okazują się w tem wydawnictwie po raz pierwszy. W porównaniu z poprzedniemi tłómaczeniami więcej w nich uwzględniono realizm. Pomimo przełomu, jaki sprowadziła doba romantyczna, Szekspir ciągle jeszcze był przekładany według zasad klasycznych, tam nawet, gdzie sceny podyktowane nic klasycznego nie zawierają. Młodzi tłómacze, korzystając ze zdobyczy szkoły realistycznej, kładą wielki nacisk na naturalność, w której tkwi właśnie rdzeń i istota wielkiej reformy, dokonanej przez wielkiego Stratfordczyka.

W objaśnieniach dra Biegeleisena, dołączonych do każdego tomu z osobna, znajdujemy sumiennie i szczegółowo przeprowadzoną genezę utworów i w każdej dosłownie niemal tłómaczenie najważniejszego źródła, z którego korzystał poeta przy tworzeniu odnośnego dramatu. Nadto hojną dłonią rozsiane są cenne uwagi i myśli o stosunku sztuk do otoczenia poety, do warunków, wśród których pracował, i t. p. „Księgarnia Polska“ wydała na swoje barki ciężkie zadanie, jak dotąd ważnie wywiązuje się z niego bardzo zaszczytnie.

— **Życiorys Stanisława Jarmunda.** We Lwowie nakładem *Kuryera Lwowskiego* wyszła broszura p. t. „Stanisław Jarmund“, szkic biograficzny z portretem, przez A. Z.

Broszura ta, pisana widocznie ręką gorącej przyjaźni, stylem jędrnym i wytrawnym, podaje niezbyt pobieżne 70 letniego życia ś. p. Jarmunda, ale, wykazując półwiekową prawie jego działalność publiczną, jest kartą, wyrwaną z życia porozbiorowego narodu od roku 1843, i jako taka, nietylko przyjaciół i znajomych ś. p. Jarmunda, ale i ogół rodaków zainteresować może i powinna. Dochód z broszury przeznaczony jest na wzniesienie pomnika na grobie zmarłego.

Broszura, zawierająca 73 str. w 16 ce, jest do nabycia w Administracyi *Kuryera Lwowskiego* po 60 ct. i we wszystkich księgarniach po 80 ct.

— **Nowa sztuka chorwacka.** W teatrze zagrzebskim odegrano w końcu r. z. nowy dramat Iwona hr. Wojnowicza p. t. „Equi nocij“. Rzecz odgrywa się pomiędzy marynarzami dalmackimi, a bohaterem jest ich „kapitan“, który kocha dziecię chce pozbawić ukochanej dziewicy. Ponieważ niegodziwiec zamierza zgubić swego syna i rywala, uwiedziona niegdyś matka młodzieńca zabija go dla ocalenia syna. Wytworność języka, umiejętność użycia efektów scenicznych sprawiają to, że nowa sztukę znakomitego pisarza chorwackiego, który pochodzi z arystokracyi dalmackiej i jest synem b. profesora uniwersytetu. Sztuka hr. Wojnowicza miała wielkie powodzenie, podobnie jak przed kilkoma laty dramat tegoż „Psyche“, osnuty na stosunkach wśród Polaków, mieszkających w Wiedniu.

— **„Ster“**, wydawane we Lwowie czasopismo dla kobiet, w numerze 5 zawiera następujące artykuły: Najnowsze wynalazki, przez dra W. S. Medycyna ludowa i domowa, przez Rajkowskiego. Pogadanka, wiersz M. Rodocia. Z przełomu, przez K. Zabrzeżińską. Dzieci nerwowe, przez Józefę Tworkowską. Przy szumie wodospadu, przez H. Rivulet, tłóm. Jota. Australczyk, sprawozd. M. Rawicz. Stowarzyszenie pomocy naukowej im. Kraszewskiego. Czytelnia dla kobiet w Poznaniu. Stowarzyszenie im. Kopernika. Wiązanie bukietów, przez J. Bojanowską. Przegląd czasopism. Zapytania i odpowiedzi. Z dzisiejszej doby.

Dział ekonomiczny.

Gal. Tow. kredytowe ziemskie. Wczorajsze pierwsze posiedzenie ogólnego zgromadzenia delegatów Tow. zagaił prezes rady nadzorczej hr. August Łoś. Przewodniczącym wybrano p. Augusta Gorayskiego, zastępcą Józefa Męcińskiego.

Po sprawdzeniu wyborów uzupełniających, przyjęto bez dyskusyi sprawozdanie dyrekcyi z działalności za rok ubiegły.

Komisya rewizyjna, stwierdzając, że cyfry podane w zamknięciach rachunkowych są zgodne z księgami, w sprawozdaniu swem wspomina o ukończonej rekonstrukcyi gmachu Towarzystwa, której koszt nie przekroczy preliminowanej sumy 60.000 złr. Urządzenie biur Towarzystwa odpowiada w zupełności nowoczesnym wymaganiom. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej kończy się następującemi wnioskami:

1) Bilans za rok 1895 zatwierdza się z poleceniem odpisania ze stanu czynnego nieściągalnych wierzytelności w łącznej sumie 54.195 złr. 80 ct. i potrącenia takowych z pozycyi stanu biernego: „Fundusz na pokrycie możliwych strat“.

2) Za administracyę majątku Towarzystwa w czasie od 1 stycznia do końca grudnia 1895 r. udziela się dyrekcyi absolutoryum.

3) Za odpowiednią administracyę funduszu rezerwowego i właściwe zarządzanie sprawami Towarzystwa, wyraża zgromadzenie dyrekcyi uznanie.

4) Z zysków roku 1895, wynoszących złr. 46.550 ct. 8½, przeznacza się: a) do funduszu możliwych strat 5.000 złr.; b) do funduszu emerytalnego 3.000 złr.; c) do funduszu rekonstrukcyi domu 3.000 złr.; d) do funduszu rezerwowego 35.550 złr. 8½ ct.

5) Poleca się dyrekcyi, aby wydatki na zakupno sprzętów i urządzeń biur, oraz sali obrad Towarzystwa pokryła z bieżących funduszów w r. 1896.

6) Na remuneracye dla urzędników i wsparcia dla urzędników i sług Towarzystwa przeznacza się dyrekcyi fundusz dyspozycyjny na r. 1896 w kwocie 5.000 złr.

7) Poleca się dyrekcyi, aby z zysków r. 1895 do funduszu możliwych strat w rachunek strat kwotę 3.000 złr. wstawiła.

W dyskusyi nad powyższem sprawozdaniem zaznaczył del. W. Gniewosz, że nie podziela zachwytów co do zbawiennych skutków układu z Laenderbankiem, bo według zdania mowcy nie z powodu układu z tym bankiem papiery Towarzystwa stoją wysoko, ale dlatego, że są dobre i pewne. W odpowiedzi oświadczył prezes Dembowski, że Towarzystwo nie ma wprawdzie sercowych z Laenderbankiem stosunków, jednakże układ z tym bankiem jest dla Tow. korzystny. Przemawiali jeszcze w tej sprawie hr. Łoś, Moysa i Żurowski. Wszystkie wnioski komisyi rewizyjnej przyjęto, a na wniosek del. Moysy uchwalono, że książeczki amortyzacyjne mają być na żądanie dłużników wydawane bezpłatnie.

Następnie toczyła się dość ożywiona rozprawa nad proponowanemi przez dyrekcyę zmianami statutu w §§ 12 i 63. Zabierali głos pp. Konopacki, Jabłonowski, Wł. Gniewosz, Skałkowski, Paszkowski. Na wniosek Klemensa Dzieduszyckiego wreszcie uchwalono projekt dyrekcyi przekazać ponownie komisyi rewizyjnej z obowiązkiem, aby na przyszły rok zdała o nim sprawę. Dziś odbywa się dalszy ciąg obrad.

Przyboczna rada cłowa w ministerstwie handlu w Wiedniu zwołaną została na dzień 2-go marca. Z Krakowa otrzymał zaproszenie członek rady p. H. Fritsch. Na porządku dziennym jest między innemi rozstrzygnięcie zażaleń z powodu oclenia.

Nafta. W Ropicy pow. gorlickim, w kopalni, należącej do pp. Męcińskiego, Płockiego i Sp., wytrysnęło przed kilku dniami obfite źródło nafty, które wydało pierwszego dnia 700, a obecnie wydaje 300 do 500 beczek ropy dziennie.

Kopalnie nafty braci Gartenbergów w Schodnicy przeszły na własność spółki angielskiej za cenę pół trzecia miliona złr.

Generalna taryfa towarowa. Dodatek II do st cznowego wydania tej taryfy zacznie z dniem 1 marca obowiązywać na kolejach państwowych.

Roślina ważna dla rolników. W ostatnim numerze *Wszechświata* dr. Sempołowski z Sobieszyna zwraca uwagę na roślinę, która dostarczając smacznej, pożywnej paszy, oddać może naszemu rolnictwu pewne usługi. Jest to „traganek szerokolistny“, zwany także wilczym grochem *(Astragallus glycyphyllos L.)*.

Liście tej rośliny, równie jak korzeń, mają smak słodkawy, przypominający lukrecyę, korzeń trwały, drzewiasty, łodygę rozgałęzioną, leżącą, około 2 stóp długą, liście 5 lub 6-cioparzyste, jajowate, krótkoogonkowe; kwitnie w lipcu i sierpniu; strąki z początku brunatne, po zupełnem dojrzeniu czarne, dosyć grube, wydęte, nieco wygięte, ze śpiczastemi końcami, dwukomorowe, zawierające po 15—20 nerkowatych, żółtawych, połyskujących ziarn, prawie dwa razy większych od koniczyny czerwonej.

Z dokonanych analiz wynika, że traganek nawet w peryodzie zupełnej dojrzałości daje paszę, nie ustępującą ziarnu z koniczyny czerwonej średniej dobroci.

Nasienie kiełkuje zwykle bardzo słabo; chcąc przyśpieszyć wzejście, trzeba przed wysiewem zmieszać je pół na pół ze żwirem, wsypać do worka i obić cepami; skaleczenie łuski nasiennej wywołuje prędkie napęcznienie i szybkie kiełkowanie; najlepiej siać je z owsem i to nie zbyt gęsto; po zasianiu i zabronowaniu owsa, wysiewa się go w rzędy o 10 cali od siebie odległe.

Nasienia nie ma jeszcze w handlu, trzeba je więc zbierać z roślin dziko rosnących.

Z targów zbożowych. — Kraków, 28 lutego.— Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·— do 7·80. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·60 do 6·90. Żyto węgierskie od—·— do —·—. Jęczmień od 5·55 do 5·75. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·40. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·—. Słoma od —·— do 2·60. Koniczyna na paszę od —·— do 3·60. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 2·—. Jaja za kopę od 1·10 do 1·35. Masło za garniec od 3·50 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

UWAGA: Z powodu świąt żydowskich (Purim) targ zbożowy bardzo mało ożywiony.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Stanisławów, 29 lutego. Burmistrz tutejszy, adwokat Walery Szydłowski, umarł dzisiaj.

Wiedeń, 29 lutego. Koło polskie odbyło dzisiaj poufne posiedzenie, na którem toczyła się dyskusya nad pomnożeniem liczby posłów z Galicyi; zapadła tajna uchwała. Ponieważ jednakże uchwała Koła polskiego, dotycząca zachowania ogólnej liczby posłów 72 z piątej kuryi, nie została zreasumowaną, więc dzisiejsza dyskusya wraz z uchwałami jest tylko bezprzedmiotową farsą.

Kolomia, 29 lutego. *Koeln. Ztg* zapewnia, że cesarz udzielił sankcyi projektowi reorganizacyi 4-tych batalionów. Prace organizacyjne już są ukończone, tylko uregulowanie kwestyj ekonomicznych co do ulokowania nowych pułków zabierze jeszcze trochę czasu, i z tego powodu nie jest jeszcze rzeczą pewną, czy żądanie kredytu już teraz przedłożone zostanie parlamentowi. Zapewniają, że nowa organizacya przyczyni się bardzo do uzupełnienia straży granicznej na wschodnich kresach Niemiec, co wobec różnych kroków ze strony rosyjskiej wykazało się koniecznem.

Paryż, 29 lutego. W sprawie broszury Dupas'a Ribot przesłuchany został wczoraj przez sędziego śledczego i skonfrontowany z Soinoury'm.

Pułkownik Parseval zaprzecza doniesieniom dzienników i utrzymuje, że nie miał żadnego udziału w wydaniu broszury Dupas'a.

Paryż, 29 lutego. Podczas nieobecności prezesa gabinetu Bourgeois Izba deputowanych będzie odbywała posiedzenia. Prezesa ministrów zastępować będzie Ricard, jako prezes, i Doumer, jako minister spraw wewnętrznych.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej minister skarbu Doumer przemawiał za podatkiem dochodowym, przyczem oświadczył, że rząd nie uważa swego projektu za niezmienny, lecz obstaje przy zasadzie postępowego podatku dochodowego i ma nadzieję, że Izba zasadę tę przyjmie, gdyż niejednokrotnie wyraźnie stwierdziła chęć popierania programu rządowego.

Mentona, 29-go lutego. Spotkanie prezydenta Faure'a z następcą tronu rosyjskiego, wielkim księciem Jerzym, odbędzie się dnia 4 marca w Nicei, dokąd wielki książę przybędzie statkiem, lub osobnym pociągiem kolei żelaznej, w towarzystwie wielkiego księcia Piotra, książąt oldenburskiego i Leuchtenberga. Prezydent powita carewicza w otoczeniu wszystkich ministrów.

Londyn, 29 lutego. *Biuro Reutera* donosi z Waszyngtonu: Zgłoszona przez senatora Calla dnia 5 b. m. i z poprawką Camerona z dnia 20 b. m. przyjęta rezolucya, zawiera prośbę do prezydenta Stanów Zjednoczonych, aby wstawił się u rządu hiszpańskiego za uznaniem niezależności wyspy Kuby.

W ciągu dyskusyi oświadczył senator Lindsay, że obecny stan rzeczy na Kubie usprawiedliwia czynną interwencyę Stanów Zjednoczonych.

Senator Sherman żądał zajęcia Kuby przez Meksyk. Nadszedł teraz czas, zdaniem tego senatora, aby położyć kres zbrodniczemu postępowaniu Hiszpanów, którzy woleli odwołać ludzkiego marszałka Camposa, a mianować „rzeźnika Weylera“. Jeżeli Weyler pozostanie na swem stanowisku, nic nie powstrzyma Stanów Zjednoczonych od wypędzenia barbarzyńców. *(Oklaski)*. Także Logde i inni mowcy napadali bardzo energicznie na Hiszpanię. Tylko Caffery oświadczył się przeciw rezolucyi.

Petersburg. 29 lutego. *Prawit. Wiestnik* donosi, że we środę przedstawiali się carowi w pałacu ks. Radziwiłł, baron Ginsburg i generał Mejer, pozostający przy dowodzącym wojskami okręgu warszawskiego.

We środę ambasador niemiecki wydał obiad oficyalny na cześć generała Werdera, byłego reprezentanta Niemiec w Petersburgu. Na obiedzie oprócz przedstawicieli dyplomacyi, było kilku wielkich książąt.

Petersburg, 29 lutego. *Agencya rosyjska* otrzymała od swojego korespondenta w Irkucku następujący telegram: „We środę przybył z Jakucka znany redakcyi *Wostocz. Obozr.* zaufany człowiek, który potwierdził otrzymane przez Kusznarewa z Ustjańska wiadomości o Nansenie.

Petersburg, 29 lutego. Według wiadomości *Swieta* św. synod zatwierdził projekt ustanowienia w Wilnie, Kownie i Grodnie posad katechizatorów do nawracania żydów na chrystyanizm. (Oczywiście na prawosławie. *Przyp. Red.*)

Jak utrzymuje *Graždanin*, mianowanie generała Surowcewa general-gubernatorem liflandzkim, jest kwestyą zdecydowaną.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 29 lutego. Komisya dla reformy wyborczej rozpoczęła dzisiaj rozprawy szczegółowe wobec prezydenta Badeniego i ministra Rittnera.

Romańczuk wnosi zwiększenie liczby posłów z V kuryi na 88 z proponowanych przez rząd 72, mianowicie: 22 dla Czech, 25 dla Galicyi, 2 dla Krainy, 8 dla Moraw.

Kraus sprzeciwia się temu wnioskowi i oświadcza się za projektem rządowym.

Wiedeń, 29 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby panów wybrano członkami deputacyi kwotowej pos.: Dumbę, Kottulińskiego, Montecucculiego, Schoenborna i Sochora.

Karwina, 29 lutego. Bezrobocie przybiera coraz większe rozmiary. Górnicy stawili się dzisiaj do pracy w mniejszej liczbie, niż wczoraj. Rozdrażnienie strejkujących zdaje się wzmagać wskutek wypowiedzenia pracy trzem robotnikom w Zarubku. Spokoju i porządku nie naruszono.

Albona (w Istryi), 29 lutego. Położenie nie zmieniło się. — Robotnicy chodząc gromadnie po pagórkach, położonych pod Karpano, pilnują, czy który z towarzyszy nie powrócił do pracy. Patrole żandarmeryi strzegą zakładów fabrycznych. Dotąd nie przyszło do żadnych wybryków.

Budapeszt, 29 lutego. Węgierski związek stenografów krajowych urządza międzynarodowy kongres stenografów systemu Gabelsbergera, który odbędzie się dnia 25 do 28 lipca rb na wystawie tysiąclecia w Budapeszcie.

Budapeszt, 29 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej oświadczył minister skarbu w dalszym ciągu dyskusyi budżetowej, że nie może przyjąć rezolucyj skrajnej lewicy, odnoszących się do ugody, albowiem rząd, w myśl ustawy z roku 1867, uważa ugodę nie za przejściowy, lecz na trwały stosunek. Stanowisko rządu różni się od stanowiska Apponyiego, gdyż rząd z prawa samodzielnego rozporządzania dopiero wtedy chce uczynić użytek, jeśli rokowania nie odniosą rezultatu, podczas gdy Apponyi nie przywiązuje wagi do zawarcia ugody, którą uważa za ekonomicznie szkodliwą. Rząd przyjmuje rękojmię, iż traktat, który nie odpowiadałby wszystkim żywotnym interesom Węgier, nie będzie przez niego zawarty. *(Żywe oklaski)*.

Budapeszt, 29 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej wybrano członkami deputacyi kwotowej pos.: Kolomana Szella, Kolomana Tiszę, Wekerlego, Falka, Gezę Josipowicza, Hegeduesa, Langa, Matlekowicza, Apponyiego i Horanskyego.

Budapeszt, 29-go lutego. Na posiedzeniu Izby magnatów dnia 26 b. m. dokonano wyboru do deputacyi kwotowej; wybrano biskupa Pawła Szmucsanyi'ego (52 głosami), hr. Aurela Dessewffy'ego (52 głosami), Salomona Gajzaga (52 głosami), Antoniego Lukacsa (52 głosami) i margrabiego Edwarda Pallavicini'ego (52 głosami).

Bern, 29 lutego. Rada związkowa zabrania dowozu bydła rogatego z Austro-Węgier, począwszy od 4 marca br. — Jako delegatów na konferencyę, która ma się odbyć w Wiedniu, celem porozumienia co do środków sanitarnych przy ruchu granicznym między Austro-Węgrami a Szwajcaryą, rada związkowa mianowała ambasadora szwajcarskiego w Wiedniu, Claperede'go i dyrektora szwajcarskiego zarządu sanitarnego, Schmida.

Plauen, 29 lutego. *Voigtländischer Anzeiger* donosi, że wczoraj rano zauważono dość silne, faliste trzęsienia ziemi w kierunku z południowego wschodu na północny zachód.

Paryż, 29 lutego. Senat przyjął jednogłośnie kredyt, przeznaczony na koszta reprezentacyi Francyi podczas uroczystości koronacyjnych cara.

Paryż, 29 lutego. Prezydent Faure odjechał dzisiaj w towarzystwie ministrów Bourgeoisa i Mesureura do Lugdunu.

Madryt, 29 lutego. Królowa-regentka podpisała dekret, dotyczący rozwiązania parlamentu. Nowe wybory odbędą się w później oznaczyć się mającym terminie.

Urzędowe wiadomości z Hawany donoszą, że Hiszpanie pobili powstańców w kilku potyczkach.

Madryt, 29-go lutego. *(Z źródła urzędowego)*. Głównodowodzący na Kubie donosi o kilku starciach z powstańcami, wskutek bezustannego ścigania tychże przez wojsko hiszpańskie. Generał Prato starł się pod Valle Palla z oddziałem powstańczym pod dowództwem Maceo'a. Wojsko hiszpańskie przypuściło atak bagnetem na pozycye powstańców i zmusiło nieprzyjaciela do ucieczki; powstańcy ponieśli stratę w 22 zabitych i kilku rannych. — Generał Weyler ma zamiar ani chwili powstańców w prowincyi Matanzas nie pozostawić w spokoju.

Gibraltar, 29 lutego. Kapitan parowca hamburskiego „Normania“, który w podróży z Nowego Jorku do Genui przybył onegdaj do Gibraltaru, donosi, że spotkał parowiec „Saint Pierre“, na pełnem morzu, w stanie tonącym. Całą załogę okrętu, składającą się z 19 osób, uratowano szczęśliwie.

Petersburg, 29 lutego. *Rosyjska Agencya telegraficzna* donosi z Tyflisu pod datą 25 b. m.: Niejaki Akopow został śmiertelnie raniony w pewnej winiarni przez dwóch towarzyszy, którzy go spoili. Sprawcy uciekli. Sądzą, że te trzy osoby wzięły udział w morderstwie, popełnionem na kupcu Kewarku, oraz w zamachach na dwóch innych kupców. Banda ta miała w imieniu armeńskiego komitetu rewolucyjnego w Londynie żądać pod groźbą śmierci pieniędzy od bogatych Armeńczyków. Akopowa usunięto prawdopodobnie dlatego, że obawiano się zdrady z jego strony. Obiegła pogłoska, że dawniej już aresztowany poddany turecki, który należał do tej bandy, jest podejrzany o znany zamach na patryarchę armeńskiego w Konstantynopolu.

Belgrad, 29-go lutego. Mimo protestu świata handlowego, król sankcyonował uchwałę skupczyny, dotyczącą zniesienia ograniczenia wydawania przez bank narodowy banknotów, które mogą być zamienione na srebro.

Ustawa ta upoważnia bank narodowy do wydawania banknotów do wysokości znajdującej się w jego kasach ilości złota i srebra; ogólna suma opiewających na srebro not nie ma jednakże przechodzić sumy 25 milionów.

Konstantynopol, 29-go lutego. Sułtan udzielił wczoraj posłuchania ambasadorowi rosyjskiemu Nelidowowi i rosyjskiemu agentowi dyplomatycznemu w Sofii, Czarykowowi.

Waszyngton, 29-go lutego. Senat uchwalił 64 głosami przeciw 6 rezolucyę, uznającą powstańców na Kubie za stronę, prowadzącą regularną wojnę.

Nowy Jork, 29 lutego. Depesza z Managwy donosi, że wojsko rządowe zajęło miasto Nagarote.

New-York World donosi z Caracas, że kongres wenezuelski uchwalił demonstracyę dziękczynną na cześć Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 28 lutego 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	95
Zjednoczony dług w srebrze	100	95
Austryacka renta złota	122	10
4% austryacka renta (marcowa)	101	30
4% węgierska renta złota	121	90
4% węgierska renta koron.	98	80
Akcye banku austro-węgierskiego	991	—
Akcye kredytowe	376	60
Londyn	120	70
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	—
20 marek	11	79
20-frankówki za sztukę	9	57
Banknoty włoskie	42	90
Dukaty austryackie	5	65

Wieden, 29 lutego. Ruble 128·12. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 14·70. Żyto na wiosnę 6·65. Pszenica na wiosnę 7·15. Owies na wiosnę 6·33.

Wiedeń, 29 lutego. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·25; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 221·80; Akcye kolei lwowsko-czern. 295·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50 losy z 1860 na 500 złr. 147·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 158·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 193·25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 378·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 385·—; Länderbank na 200 złr. 253·57; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 987.

Berlin, d. 29 lutego. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 236·— mrk. Austryacka złota renta 103·20 mrk. Austryacka srebrna renta 100·90 mrk. Węgierska złota renta 103·30 mrk. Węgierska renta koronowa 99·10 mrk. Austryackie banknoty 169·50 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·20 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

L. 30.604/95.

Ogłoszenie konkursu.

Gmina miasta Przemyśla rozpisuje konkurs na posadę **inżyniera drogowego**, z płacą roczną w ilości 1200 zł r., prawem do trzech dodatków pięcioletnich w wysokości 10% powyższej płacy, oraz prawem do emerytury w razie stabilizacyi.

Kandydaci do tej posady muszą, oprócz dostatecznej fizycznej zdatności, posiadać następujące warunki:

1) ukończone studya politechniczne z egzaminami i co najmniej dwuletnią praktykę w dziale inżynieryi;

2) prawo obywatelstwa austryackiego;

3) nieskazitelny charakter;

4) dokładną znajomość języków krajowych, oraz niemieckiego w słowie i piśmie;

5) nieprzekroczony 40 rok życia.

Posada powyższa nadaną zostanie prowizorycznie na rok jeden, po upływie którego i po przekonaniu się o uzdolnieniu kandydata, nastąpi stabilizacya.

Podanie, należycie udokumentowane, wnosić należy do Prezydyum Magistratu w Przemyślu **do dnia 15 kwietnia 1896 r.** 531 1 3

Magistrat miasta Przemyśla.

Przemyśl, 15 lutego 1896 r.

Dworski.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.